Nr. 39. Środa dnia 15. lutego 1899. LWÓW

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOSI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1·80
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1·35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezimiennych doniesień Redakcya nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej ct. 30.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „
Rękopisów redakcya nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny l. 17.
TELEFON 541.
Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

SEJM.

Kiedy centralny parlament w czynnościach swych zawieszony, a miejsce rządów konstytucyjnych w państwie zajęła ministeryalna dowolność — życie konstytucyjne chroni się na chwilę do Sejmów krajowych.

Schronisko to bardzo skromne. Nie powiewają z jego szczytów wielkie sztandary państwowe — nie zdobią go pozory pełni praw parlamentarnych. Zbyt ciasne ono w granicach swej konstytucyi, aby się w niem całe życie konstytucyjne zmieścić obecnie mogło. A jednak — schronisko to, w naszym przynajmniej kraju, silne, bezpieczne i trwałe, tak, że gdy tamten wspaniały gmach w posadach swych się chwieje, tutaj poważne interesy kraju i jego ludności znaleść mogą obronę i skuteczne poparcie. A ma ono jeszcze za sobą tradycyę pracy u podstaw — pracy, zbyt może powolniej, zbyt trwożliwej, nie dość liczącej się z wymaganiami i potrzebami szybko rozwijającego się społecznego życia — ale w każdym razie pracy dodatniej. Ztąd obok nieuniknionej, a nieraz zupełnie uzasadnionej krytyki, jest w kraju ta ufność do Sejmu, że ciągłość pracy tej utrzyma, że nią nowe pola życia ogarniać będzie, a przy pewnem parciu ze strony społeczeństwa samego, co wszędzie i zawsze jest potrzebne, szybszym niż dotąd krokiem postępować będzie w ślad pulsującego w kraju życia.

Kompetencya Sejmu jest dość rozległa, ale nie dość samodzielna. W mnóstwie spraw zależna jest jego ustawodawcza działalność od centralnego ustawodawstwa, bo tylko w ramach ustaw państwowych obracać się może. W innych sprawach zależne są uchwały Sejmu, a raczej ich wykonanie, od budżetu państwa. Są to te wszystkie sprawy, w których koniecznem jest finansowe współdziałanie kraju i państwa. Mimo to jednak od wydatnej pracy Sejmu rozwój postępowy kraju w bardzo poważnej części zależy. Że przypomnimy tylko sprawę szkół ludowych, która jest tak podstawową, iż wszelki postęp kraju, rozwój jego ekonomiczny, wielka sprawa obywatelskiego i cywilizacyjnego podniesienia ludu, tutaj początek swój bierze. A cały szereg spraw ekonomicznych — podniesienie poziomu gospodarstwa rolnego i stworzenie dlań lepszych warunków przez melioracye i regulacye — szerzenie rolniczej wiedzy wśród wszystkich warstw naszych rolnych gospodarzy — podniesienie fachowego wykształcenia przemysłowego i bezpośrednia dla przemysłu zachęta — sprawy dróg i kolei lokalnych — w tem wszystkiem wyrażają się ogromne interesy kraju i całych szerokich warstw ludności, złożone w ręce Sejmu. A ma też Sejm prawo wnoszenia do rządu interpelacyj — któremi objąć można wszelkie uszczuplenie praw obywatelskich, czy też zaniedbanie ważnych interesów pewnych kół ludności — ma prawo wypowiadania swojej opinii o oddziaływaniu wydanych ustaw na stosunki kraju i o potrzebie nowych ustaw.

W tych dwóch swoich artrybucyach może Sejm w pewnej części zastąpić to, co przez zawieszenie czynności centralnego parlamentu jest na jakiś czas z praw konstytucyjnych uronione. Naturalnie — że w obec braku odpowiedzialności rządu przed Sejmem, ta część atrybucyj Sejmu tylko o tyle ma praktyczne znaczenie, o ile się przyczynia do wyrobienia opinii w kraju, która w końcu bez wpływu na rząd pozostać nie może.

Wszakże cały ten zakres kompetencyi Sejmu pozostanie martwym, jeżeli go Sejm żywą działalnością nie wypełni. Może w tym roku będzie jej więcej, niż bywało. Sejm zbiera się w warunkach o tyle dogodniejszych, niż dawniej, że będzie mu pozostawiony dłuższy czas do obrad — miejmy nadzieję, że czas dostateczny, ażeby na pospiechu nie ucierpiał sam sposób załatwienia licznych spraw, jakie mu już są i będą przedłożone. Żałujemy, że tego dłuższego trwania Sejmu nie możemy policzyć na karb zasług czy to rządu, czy Koła polskiego — jest to zupełnie przypadkowy wynik zawieszenia na czas dłuższy czynności centralnego parlamentu. W każdym razie jest to fakt pomyślny. Pospiech, z jakim Sejm musiał załatwiać swe czynności w czasie 4 do 6 tygodni, nadawał wszystkim pracom jego cechę pewnej pobieżności, był do pewnego stopnia dla Sejmu kompromitujący. Takie „pytlowanie“ spraw nie przyczynia się do podniesienia powagi ciała ustawodawczego, obrady komisyjne były nieraz bardzo powierzchowne, a sprawozdania poszczególnych komisyj miały wszelkie ujemne znamiona roboty bardzo pospiesznej.

Prócz tego był ten jeszcze skutek krótkości czasu, Sejmowi wymierzonego, że wnioski, z inicyatywy poselskiej pochodzące, a nie odnosiły się do spraw, wymagających dłuższej pracy, nie miały żadnej szansy powodzenia. Wobec mnóstwa spraw bieżących, przez Wydział krajowy przygotowanych — Sejm tak się przedstawiał, jak gdyby miał tylko wyrobić pewne z góry zadane mu *pensum*, a potem odejść na dobrze zasłużony całoroczny spoczynek. Inicyatywa poselska schodziła na plac ostatni.

Z dłuższego czasu, wyznaczonego tegorocznemu Sejmowi, należy korzystać, ażeby popchnąć naprzód sprawy, które spadały z porządku, albo uległy zabagnieniu. Mamy na myśli w pierwszym rzędzie sprawę gminną. Odesłana do rządu, latami już tam zalega. A przypomnijmy, że w zasadniczej, przez Sejm powziętej uchwale umieściła się także wskazówka co do zrównania ciężarów administracyi miejscowej między gminami a obszarami dworskimi. Taka uchwała obowiązuje Sejm — a każde opóźnienie jej wykonania jest odczute jako opóźnienie wymiaru sprawiedliwości. Czy to dobrze? czy to dla społecznych naszych stosunków zdrowe? Niech na to odpowie rząd, który sprawę zabagnił, niech odpowie konserwatywna większość, która odesławszy to do rządu, potem przestała się troszczyć o losy tej sprawy. Tak pozostawić tego nie można. Jak w tylu innych reformach, tak i w tej — każde opóźnienie pogorsza rzecz i zmniejsza pomyślne skutki przeprowadzonej późno reformy.

Sprawa gminna powinna bezwarunkowo stanąć na porządku dziennym tej sesyi.

Listy londyńskie.

(Spadkobierstwo ks. Connaught. — Otwarcie parlamentu. — Przywódca opozycyi. — Dymisya p. Dillona. — 80. urodziny Ruskina. — Fundacye lorda Leightona).

Londyn, 9 lutego.

(?). Śmierć wnuka królowej, księcia następcy tronu sasko-koburgskiego, nietylko okryła dwór królewski żałobą, ale pociąga za sobą polityczne następstwa. Ponieważ panujący książę Alfred, lepiej znany w Anglii, jako książę edynburski, nie ma drugiego syna, a jako znajdujący się w bardzo niepomyślnym stanie zdrowia, mieć już nie będzie innego, zatem tron ten przypada, jako rodzinne spadkobierstwo młodszemu jego bratu, księciu Arturowi Connaught. Otóż należy sobie przypomnieć, że ten ostatni, ulubieniec monarchini, jedyny brat ks. Walii, przeznaczony był z samego dzieciństwa na głównodowodzącego armią angielską. Wychowany na żołnierza i z zamiłowaniem oddający się temu zawodowi, ks. Connaught przeszedł stopień po stopniu wszelkie komendy, nie wyłączając służby w Indyach i dowództwa w obozie Aldershot. Miał on jedynie przed sobą dowództwo armii w Irlandyi, które miało mu się dostać w roku przyszłym, gdy feldmarszałek Roberts opuści czynną służbę, a otrzymałby stanowisko główno dowodzącego armią Wielkiej Brytanii, gdy lord Woolsley złożyć tę naczelną władzę będzie musiał po upływie swego okresu. W ten sposób, podług dawno ułożonych planów rodziny królewskiej, miało zwierzchnie dowództwo nad siłą zbrojną powrócić do jej członka, co przestało mieć miejsce od usunięcia się starego, ale zawsze jeszcze jarego, ks. Cambridge.

Jest to więc zburzenie planów dynastyi i wywołało żywą sensacyę w kołach dworskich. Wprawdzie panujący książę Alfred żyć może jeszcze czas pewien, ale w przewidywaniu jego zejścia, ks. Artur Connaught nie otrzyma już żadnej wyższej nominacyi wojskowej. Rozbieraną została propozycya, czy nie wypadałoby mu abdykować z góry na rzecz swego syna, liczącego lat 16 wieku. I on także jest jedynakiem! Biorąc na uwagę, że ks. Connaught jest bądź co bądź członkiem panującej rodziny niemieckiej, że jest ożeniony z księżniczką pruską, córką czerwonego księcia, i że władza, udzielnego księcia ma swój urok nieprzyzwyciężony, to można przypuścić, że nic z tej projektowanej abdykacyi nie będzie.

Rzeczy pójdą zwykłym porządkiem i stanie się ta rzecz nieprzewidziana, że gdy kiedyś ks. Walii

Szalony walc.

Czy słyszano, by panna była — krukiem?

Lecz — *honni soit qui mal y pense* — o białym kruku tu mowa, o Renie. Bo w dzisiejszych czasach panna odpalająca konkurenta — a Rena uczyniła to właśnie — jest naprawdę białym krukiem, ba, najbielszym z białych kruków.

Rena nie pozwoliła nawet przedłożyć sobie oświadczyn. Przerwała je tak wymownym w swej banalności frazesem o... pogodzie, że odrazu zamknął on adoratorowi usta.

Nietrudno pojąć, co działo się w sercu Henryka.

On, lew salonów, on, przedmiot uwielbienia kobiet, a zazdrości mężczyzn — on odrzucony, sromotnie odrzucony, bez wyjaśnienia nawet, dla czego!

Gdyby przynajmniej przez kogo innego... Ale Rena, Rena! On ją naprawdę kochał; on ją widział już w marzeniach u swego boku, jako towarzyszkę życia — i pomyśleć nie mógł, by inna kobieta zajęła kiedykolwiek to miejsce.

Ze startą na proch ambicyą męską, zmięszała się gorycz serdecznego zawodu.

W pierwszej chwili chciał uciekać choćby na kraniec świata, na brzegi Adryi, lub Oceanu Spokojnego, nad Nil, nad Ganges, nad Missisipi — w każdym razie nad morze, lub nad ogromną jakąś rzekę, gdzie mógłby zatopić żal swój bezmierny.

Opamiętał się jednak. Ucieczka byłaby upokorzeniem, dotkliwszem, niż to nawet, które go już spotkało.

— Hola! — mitygował sam siebie, ochłonąwszy z pierwszej irytacyi. — Nie wart zwycięstwa, kto zaniechał walki. Ty musisz moją być, piękna Reno!

Wieczorem dnia tego odbywał się bal, „zenitowym“ zwany, bo karnawał stawał w nim u zenitu swej werwy i wspaniałości. Rzecz jasna, że ten bal nie mógł się obyć bez Reny; nie byłby wówczas zenitowym.

Ustrojony starannie, z najweselszą, na jaką zdobyć się mógł, miną, pospieszył Henryk wprost do opornej ukochanej.

Królowa! mówiły oczy wszystkich, skierowane ku niej. Ona jednak zdawała się nie wiedzieć o tem. W skromnej pozornie, lecz tą skromnością właśnie imponującej, białej sukience z muślinu, obsypanej bukietami fiołków, siedziała uśmiechnięta, wiośnie podobna, wydobywającej się z pęt śniegu.

Henryk powitał pannę, jakby nic między nimi nie zaszło: poprosił o turę walca. Zajęta! W takim razie — następna. Nie, i na tę ktoś się już zapisał. Ha, więc trzecia z rzędu.

Ta była już wolną...

Stanął w pobliżu krzesła Reny i czekał. W chwili jednak, gdy miała przyjść nań kolej, walc urwano.

Na ustach panny zaigrał złośliwy uśmiech zadowolenia. Henryk udał, że go nie spostrzega.

— Zostałem obrabowany — przemówił — mam wszakże nadzieję, że pani zechce mi wynagrodzić stratę.

— Mój Boże! — odparła z minką niewinną. — Do mnie pan przecie pretensyi mieć nie możesz. Cóż ja poradzę?

— Apeluję tylko do wspaniałomyślności pani.

— Może pana spotkać zawód.

— Nie będzie to pierwszy, łatwiej więc go zniosę.

— W takim razie, — rzekła tonem wyraźnie wskazującym na to, że radaby już skończyć nużący ją dyskurs — w takim razie wszystko w porządku.

Twarz Henryka zapałała żywym rumieńcem.

— Oh, nie zupełnie — zaprotestował. — Jeśli mówię, że znieśćgo potrafię, nie wynika stąd jeszcze, abym chciał go znieść. Muszę nawet pani wprost oświadczyć, że go nie zniosę.

— Cóż mnie to obchodzi? — tonem szczerego już zdumienia przerwała Rena?

Klak w ręku dansera zachrzęścił gwałtownie.

— Co panią obchodzi? — podjął. — A gdybym rezygnując ze wspaniałomyślności, przemówił jedynie do jej poczucia prawa.

— Nie studyowałam pandektów, czy jak tam one się nazywają.

— Tu one zbyteczne — oponował żywo. — Idzie o najprostsze, każdemu wrodzone pojęcie własności. Mam z łaski pani przyrzeczoną turę walca, czy mi jej pani odmawiasz?

— Nie! Przyrzeczeń dotrzymuję. Ale teraz nastąpi przecie kadryl.

— Pani mylisz się, teraz walc nastąpi.

wstąpi na tron Wielkiej Brytanii, nie będzie miał obok siebie, ani brata, ani bratanka i tylko jedynaka syna. Wprawdzie siostry jego mają synów, ale ponieważ są to synowie niemieckich podrzędnych książątek, nie posiadają ani wybitnej towarzyskiej pozycyi, ani popularności u narodu.

Parlament został otwarty przed dwoma dniami mową wiecej, niż zwykle bezbarwną. Utarta formułka o przyjacielskich stosunkach istniejących pomiędzy królową a obcemi mocarstwy, otwiera ją. Brakuje natomiast wszelkich informacyi, co do tych punktów, pod względem których opinia i parlament miały prawo oczekiwać wyjaśnień. Mam na myśli konwencyę z Niemcami, która dotąd jest pokryta głęboką tajemnicą, stan sprawy chińskiej i stan negocyacyi z Francyą. Nie tylko, że lord Salisbury w Izbie wyższej, a p. Balfour w Izbie gmin nie udzielili informacyi, ale, co więcej pierwszy minister, w obawie interpelacyi i niedyskrecyi, polecił swemu sekretarzowi stanu, reprezentującemu go w Izbie gmin, ażeby odpowiadał tylko na te zapytania, które piśmiennie uprzednio przedłożone mu zostaną. Sekretarzem stanu jest, przypominam St. John Brodrick, nowy na swej posadzie, i prawdopodobnie rozporządzenie powzięte jest tarczą dla jego niedoświadczenia.

W wilię otwarcia parlamentu opozycya liberalna obrała sobie nowego przewódcę w osobie p. Campbell-Bannarmana. Wybór był przewidziany, jest nieposzlakowany, ale nie zmieni on położenia opozycyi bezradnego, pozbawionego wpływu na bieg spraw publicznych. Nawiasem nadmieniam, że i przywódca narodowego irlandzkiego stronnictwa, p. Dillon, złożył swój urząd. Zniechęcony został jawną opozycyą, jaką mu czyni parnellista, p. Redmond i ukrytą, ale zgryźliwą ze strony p. Healy. Do wszystkich nieszczęść Irlandczyków dodać jeszcze należy tę wewnętrzną rozterkę, to rozpadnięcie się na drobne grupy i koterye. A jeżeli kiedy, to obecnie geniusz organizacyjny jakiego Parnella byłby im potrzebny!

80-ta rocznica urodzin Johna Ruskina obchodzona była przez świat intelektualny i artystyczny angielski uroczyście. Nadesłano wielkiemu pisarzowi i reformatorowi adresy, całe żniwo kwiatów i wieńców do ustronia, w którem sławę i wielkość swą przeżył. Jak wiadomo, cierpi on od roku z górą na rozrzedzenie mózgu i nie zdaje sobie sprawy, że on, a nie kto inny, sprowadził artystyczne odrodzenie, estetyczną i moralną renowacyę w łonie angielkiego społeczeństwa. Takie gaśnięcie duchowego olbrzyma ma w sobie coś tragicznie-bolesnego.

Przedostatni prezydent Akademii sztuk pięknych, Lord Leighton, przekazał swym kolegom sumę 10.000 f. szt. ażeby z niej zrobili artystyczny użytek publicznego dobra. Powszechnie radzono, że suma ta zużytkowana zostanie na utrzymanie pałacyku wielkiego artysty, pełnego kunsztownych zbiorów, który także oddany został na własność Londynowi. Ale w przeświadczeniu, że ten ostatni znajdzie fundusz na utrzymanie tego legatu, akademicy dali swemu inne przeznaczenie. Z odsetków od tego kapitału chcą upiększać gród nad Tamizą. Posągi na skwerach i w parkach, fontanny, ławki marmurowe, artystyczne latarnie, mozajki i fruki mają rzucić artystyczny promyk na nasz brzydki, szary, ponury Londyn. Myśl dobra — szkoda tylko, że fundusik drobny na takie olbrzymie zadanie: kropla w morzu!

Książe Norfolku, dyrektor poczt, uczynił ważny krok na drodze postępu. Nie mówię o skrzynkach do listów osobistych, które mieć możemy na zewnątrz naszych domów za małą roczną opłatą, bo użyteczna ta reforma datuje już z zeszłego miesiąca, a reformy gonią tu w jego wydziale jedne za drugiemi, ale o ostatniej. Jest nią roznoszenie listów w niedzielę, jeżeli korespondent na kopercie życzenie to wyraża. Jest to rewolucyjny przewrót w londyńskiej niedzieli.

Niemcy a Ameryka Północna.

W parlamencie niemieckim dnia 11 b. m. toczyła się ciekawa rozprawa o stosunku Niemiec do Ameryki Północnej. Powodem do tej rozprawy była interpelacya p. Kanitza o stan teraźniejszych układów handlowych z Ameryką. Interpelacya była wcześnie zapowiedziana i budziła ciekawość głównie dlatego, że w Ameryce, a po części także w Anglii dzienniki niektóre czyniły polityce niemieckiej zarzut, iż popiera Filipińczyków przeciw Amerykanom i pragnie wyspy Filipińskie zagarnąć. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Buelow oświadczył gotowość do bezzwłocznej odpowiedzi na zgłoszoną interpelacyę, dlatego p. Kanitz uzasadniał ją szczegółowo, poczem rozwinęła się rozprawa,

P. Kanitz w swoich obszernych motywach użalał się na prohibitywny skutek taryfy amerykańskiej w zastósowaniu do towarów niemieckich, wykazywał, że wywóz z Niemiec do Ameryki Północnej przez to się zmniejsza, a równocześnie dowóz z Ameryki do Niemiec rośnie, dowodził, że rząd amerykański nie dotrzymuje wiernie przepisów traktatu handlowego. Mowca nie doradzał wojny cłowej, ale twierdził, że w razie takiej wojny, Ameryka poniosłaby większe straty.

Sekretarz stanu dla praw zagranicznych Buelow dał obszerniejsze wyjaśnienia, które po większej części odczytał. Na wstępie zapowiedział, że dokładnych wyjaśnień pod niejednym względem dać nie może, bo właśnie toczą się układy. Według jego zapewnień, Niemcy, opierając się na klauzuli o najżyczliwszem faworyzowaniu we wszystkich kwestyach cłowych, upominały się zawsze o takie traktowanie towarów niemieckich, jakie przyznawano w Ameryce towarom innych krajów i przyznawały od siebie takie ustępstwa, jakie inne kraje Ameryce przyznawały. Po długich wywodach wyraził nadzieję, że Ameryka, bacząc na wzrastający wywóz swoich towarów do Niemiec, potrafi ocenić własny interes i pocieszał, że w krótkim czasie istniejące spory i trudności dadzą się zadowalająco załatwić.

Następujący mowca p. Lieber ze stronnictwa centrum potępił także postępowanie rządu Ameryki, a odwoławszy się do zarzutów, jakie ze strony amerykańskiej pojawiają się na politykę niemiecką, szczególnie w sprawie filipińskiej, zażądał od Buelowa, aby dał wyjaśnienia o politycznym stosunku Niemiec do Ameryki.

Po kolei odezwał się ks. Herbert Bismark. I ten zarzucił rządowi amerykańskiemu, że dopuszcza się bezprawia.

Wezwaniu p. Liebera dogodził Buelow, bo rzeczywiście dał następnie obszerne wyjaśnienia, jakich żądano. Wieści rozgłaszane o pragnieniu niemieckiem posiadania wysp Filipińskich i o popieraniu Filipińczyków przeciw Amerykanom nazwał wierutnem kłamstwem. Stosunek wzajemny między rządami obu państw nie przestał być nigdy dobrym i przyjaznym. Według wskazówek roztropności nie ma żadnego powodu, dlaczegoby oba państwa nie miały utrzymywać ze sobą jak najlepszych stosunków. Nie ma takiej sprawy, w której interesa niemieckie i amerykańskie mogłyby się ścierać ze sobą. Nie zanosi się także w przyszłości na to, aby kierunki rozwoju obu państw mogły się z sobą pokrzyżować... W dalszej części swej mowy przytaczał konkretne dowody z dawniejszych i nowszych czasów na okazanie, że Niemcy były zawsze dla Ameryki północnej życzliwe.

W końcu wyraził nadzieję i życzenie, aby na podstawie zupełnej wzajemności, życzliwości i poszanowania, na podstawie sprawiedliwości — stosunki między narodem niemieckim a amerykańskim mogły być zawsze spokojne, pewne i przyjazne.

Te wyjaśnienia przyjęto w parlamencie powszechnie długiemi oklaskami.

Po Buelowie przemawiało jeszcze kilku mowców, a między nimi także sekretarz stanu hr. Posadowsky. Przytoczył on w cyfrach pogląd na wzrost handlu między Niemcami a Ameryką i wyraził nadzieję, że Ameryka w końcu uzna przecież, że traktat handlowy obecnie obowiązujący, powinien być z obu stron jednakowo rzetelnie wykonywany.

Rozprawę zakończono bez uchwalenia jakiejkolwiek rezolucyi.

Zatargi w Trybunale kasacyjnym we Francyi.

Obecną sytuacyę we Francyi charakteryzują dosadnie zatargi, jakie wybuchły w Trybunale kasacyjnym. O tych zatargach donoszą depesze z Paryża, co następuje:

Dnia 12 doniosły poranne dzienniki, nieprzychylne rewizyi procesu Dreyfusa, że generalny prokurator przy Trybunale kasacyjnym Manau podał się do dymisyi. Dziennik *Temps* zaprzeczył w lot tej wiadomości, ale dziennik *Soir*, wychodzący wieczór potwierdził tę pogłoskę — i dodał, że minister sprawiedliwości Lebret i prezydent trybunału Mazeau postanowili funkcyę prokuratorską podczas ostatecznej rozprawy w aferze dreyfusowskiej oddać prokuratorowi Desjardinowi. Takie postanowienie było właśnie powodem, że Manau podał się do dymisyi.

Do wyjaśnienia tego wypadku należy przypomnieć, że do generalnego prokuratora Manau należy z urzędu ocenienie, czy jaka sprawa nadaje się do śledzenia i ścigania sądowo-karnego. Dlatego to jemu oddało ministerstwo sprawę rewizyjną Dreyfusa do rozpatrzenia i właśnie na jego wniosek Senat karny Trybunału zajął się rozpatrzeniem tej sprawy w celu rewizyjnym.

Cytowany powyżej dziennik *Soir* donosi dalej, że prezydent senatu karnego Loew nie chce wydać aktów dochodzenia rewizyjnego w sprawie Dreyfusa pierwszemu prezydentowi trybunału Mazeau, oświadczył nadto, że nikt nie ma prawa odbierać te akta dopóty, dopóki senat, jako Izba wyższa — nie uchwali tej ustawy wyjątkowo-okolicznościowej, którą Izba poselska już uchwaliła. Ustawa ta nie jest jeszcze prawomocną.

Jest to zatem prawdziwie sensacyjny i wielce znamienny zatarg między najwyższymi funkcyonaryuszami sądowymi. Kiedy z nich zdą przecież dokładnie ustawę i obowiązujące przepisy i wie, jak ma postępować, aby przebieg był prawidłowy i zgodny z ustawami. Zatargu być nie powinno. Atoli zatarg jest — i świadczy o tem, że względy chwilowej utylitarności politycznej dotarły już do osób, stojących na najwyższym szczeblu powagi sądowej i spaczyły ich zdanie, które powinno stać ponad wszelkimi prądami walk politycznych. Jest to znamienny znak teraźniejszych stosunków we Francyi.

Z wiedeńskiego bruku.

Wiedeń, 13 lutego.

(*Otwarcie piwnicy w ratuszu*).

Stolica naddunajska zyskała oryginalną nowość, jest to *Ruthhauskeller*. Wzór wzięto ze słynnych piwnic w Bremie, Lubece, Lipsku, Monachium, Berlinie, gdzie dawne te zabytki są dla obcych, jak dla mieszkańców miasta głównym punktem zbornym.

Jakby właśnie dla zadania kłamu jego słowom, kapela zagrała przegrywkę do kadryla.

— Proszę o minutkę zwłoki — rzekł Henryk i głęboki oddawszy ukłon, pobiegł do aranżera.

— Foniu! Rób co chcesz, ale muszą mi jeszcze zagrać walczyka. Na parę tylko minut...

— Oszalałeś! — krótko odparł zagadnięty.

— Nie ja, ty chyba! Mam ważne powody. I ty może masz je w tem, aby mnie posłuchać... Trafiam asa na dwadzieścia kroków, a odmowę biorę za osobistą obrazę.

Aranżer spuścił z tonu...

— Jesteś niemożliwy, — wybuchnął z rozpaczą biegnąc ku balustradzie, za którą mieściła się orkiestra.

Szeregi kadryla stały już prawie w komplecie, gdy ku powszechnemu zdumieniu zamiast *pantalona* zabrzmiała rzewna melodya Iwanowicza „Na falach Dunaju“.

— Cóż to? — Poczęto szemrać, syczeć; rzucono się do aranżera, znikł on jednak bez śladu.

Wśród zamętu, wywołanego zmianą programu, zbliżył się Henryk do Reny; już nie czekając czy pozwoli, porwał pannę i wirować począł po sali...

— Panie Henryku — protestowała, przymykając oczy. — Co pan robisz!

— Ach, wszystko mi jedno — odparł namiętnie — mam panią i wolności nie wrócę jej prędzej, aż sam zechcę..,

Ogarnął go szał formalny. Pędził jak huragan, bez litości roztrącając zdumione i sarkające grupy niedoszłego kadryla...

— Panie Henryku, panie Henryku, słabnącym głosem błagała Rena, puść mnie pan...

Ale muskularne, męskie ramiona ani myślały pofolgować. Oplotły ją żelaznym uściskiem i unosiły — Bóg wie, dokąd.

Świat zniknął Renie z oczu; nie widziała sali, ludzi — widziała tylko niezmierną, świetlaną przestrzeń, wirującą w takt dźwięków walca.

Zrazu zdumiona zuchwalstwem, zawstydzona skandalem, którego była bohaterką mimowolną, z oburzeniem tylko i wzgardą poddała się przemocy. Ale z siłami słabła wola i świadomość. Czuła, jak krew coraz gwałtowniej uderza o żył ściany, jak zalewa jej na przemian serce i głowę, uderzeniami swemi przygłuszając protest... Nie mogła oddechu pochwycić, a jednak nie sprawiało to jej przykrości. Czuła się lekką, gdyby skrzydła wyrosły jej nagle u ramion.

Jeszcze jedno ledwie już doszłyszalne: „Panie Henryku!“ i bezwładnie osunęła się w ramiona dansera.

Stanął wreszcie. Wziął ją na ręce, jak małą dziecinę i pędem poniósł do garderoby, aby ucić...

* * *

— Moja droga — zapytał Henryk, tuląc uroczą żonkę — Czy wyjaśnisz mi pewną zagadkę?

— Jeśli tylko potrafię...

— Niepojęty jest dla mnie przewrót, który dokonał się w tobie wówczas, pamiętasz, pod wpływem szalonego walca. Takiej nagłej zmiany nie byłbym przeczuł.

— Ach, bo wy mężczyźni — odparła — nigdy nas nie rozumiecie. Przychodzicie ustrojeni w pawie piórka swych zalet, swego majątku, swego stanowiska z urodzenia, żebrząc: Weźcież nas litościwie! A to jest, przyznasz, tak brzydkie, tak pospolite.

Całkiem inaczej było wówczas w walcu tym, jak powiedziałeś szalonym; ach, ja go do końca życia nie zapomnę. Wszystko, z czem przyszedłeś do mnie na oficyalne oświadczyny, pozostało daleko, daleko. Nie słyszałam prośby, nie potrzebowałam roztrząsać twych przymiotów, jak gałganków, które ma się kupić; nie mroził mnie rejestr twych tytułów, ani nie brzęczała nad uszyma „pochlebna opinia“. Porwałeś mnie i zmusiłeś sercu memu bić zgodnie z twojem. Wionął od ciebie żar, który zdawał się grozić spaleniem mej osóbki na szczytę popiołu i cóż dziwnego, że spłonął w nim wszelki opór? Dałeś mi poznać słodycz pokonania, rozkoszniejszą dla kobiety nad wszelkie słodycze tryumfów; raz zaś pokonana, musiałam już zostać twoją.

Bo, jeśli mężczyzna chce naprawdę zdobyć kobietę — kończyła z powagą, cudownie odbijającą od jej filuternych oczu — niech pomyśli, że musi być przedewszystkiem... mężczyzną. *I. W. O.*

MIKOŁAJ LUDWIG poleca w wielkim wyborze roboty ręczne, kanwy i wszelkie jedwabie do robót,
ulica Halicka nr. 14. oraz wszelkie dodatki do krawieczyzny.

Naturalnie, że nowa piwnica kłuje w oczy wiedeńskich restauratorów, dla których będzie ona niebezpieczną rywalką.

Podziemia wiedeńskiego ratusza przemieniły się, dzięki pomysłowości artystów i przemysłowców w niezwykle oryginalny, a nawet piękny przebytek. Główny projekt wykonał architekt Urban; część artystyczna jest dziełem malarzy Leflera, Darnauta, Gsura, Ranzoniego, Haussmanna i innych. Cały charakter budowy, sprzętów i malowideł odpowiada stylowi staro-niemieckiemu.

Po schodach zstępuje się do wykwintnego przedsionka, stąd zaś do pierwszej sali *Rosenzimmer*, ozdobionej widokami winodajnych miejscowości: Gumpoldskirchen, Retz, Falkenstein i Klosterneuburg. — Tutaj też dostaje się wina z owych miejsc pochodzące.

Następnie przechodzimy do sali *Schwemme*, gdzie na ścianach wyczytać można liczne wiedeńskie przysłowia, a z niej dopiero do właściwej sali *Rathskeller*, o wspaniałem sklepieniu i freskach utrzymanych zgodnie w tonie niebiesko-zielonym. Tematów do nich dostarczyły dzieje stolicy w latach ostatnich i uroczystości jubileuszu cesarskiego.

Do „Rathsstübchen“ dozwolony jest wstęp tylko dla członków Rady gminnej. Tu wiszą portrety burmistrza Luegera i dwóch jego zastępców, oprócz licznych na ścianie malowideł z historyi miasta Wiednia. W tym przebytku będą mogli wiedeńscy ojcowie miasta po tak burzliwych obecnie posiedzeniach chłodzić żary wzburzonych swych uczuć.

W ubiegłą sobotę rano odbyło się uroczyste otwarcie piwnicy przy udziale około tysiąca zaproszonych gości. Obecni byli: ministrowie Jędrzejowicz, hr. Dipauli i Wittek, namiestnik niż. austr. Kielmansegg, nuncyusz papieski Taliani, wiceprezydent Izby panów ks. Auersperg, marszałek krajowy Gudenus, komendant Wiednia g. k. hr. Uexkull-Gyllenband, prezydent policyi Habrda, rektorzy uniwersytetu i politechniki, wielu posłów do Rady państwa i Sejmu, duchowieństwo, wojskowość, przedstawiciele sztuki, nauki i t. p.

Powitani we wspaniałej sali obrad Rady miejskiej przez burmistrza Luegera, udali się goście do piwnic, które wspaniale udekorowano. Sale podziemia rozbrzmiewały dźwiękami muzyk, a nakryte stoły formalnie uginały się pod ciężarem jadła i napitku. Pałaszowano też, co się dało, toastując przytem w nieskończoność. Do późnego wieczora przeciągnął się ten fest niezwykły.

Piwnice w ratuszu zyskają sobie zapewne wkrótce tę popularność, którą mają podobne przebytki gdzieindziej. Obcy będą mogli tu zaznajamiać się ze znaną wiedeńską „*Gemüthlichkeit*“, która chyba nie znajdzie tła oryginalniejszego nad podziemia gotyckiego ratusza. *Kr.*

Co się dzieje z Andréem?

Wiadomość o znalezieniu przez Tunguzów koło Jenisejska zagadkowej „chaty“, podobnej rzekomo do balonu, a w niej trzech trupów ludzkich, w całym świecie sprawiła sensacyę. Każdemu w pierwszej chwili musiało się mimowoli nasunąć przypuszczenie, że to niewątpliwie odnaleziono nieszczęsny balon Andreego wraz z śmiertelnemi szczątkami śmiałego podróżnika i dwóch jego, wspólną katastrofą dotkniętych towarzyszy, Strindberga i Fraenkla. Im trzeźwiej jednak i spokojniej roztrząsać treść lakonicznej wiadomości z Jenisejska, tem bardziej owo pesymistyczne przypuszczenie traci podstawę i staje się iluzorycznem.

Już brat Andréego w Malmoe na pierwszą wieść o rzekomem odkryciu balonu z trzema trupami, oświadczył stanowczo, iż doniesienie to wydaje mu się wielce nieprawdopodobnem, miejscowość bowiem, w której to stać się miało, leży w zaludnionej części Syberyi, nie sposób więc wytłómaczyć sobie, że balon znaleziono dopiero w półtora roku po podjęciu ryzykownej wyprawy.

W sferach uczonych również sceptycznie przyjmują depeszę z Krasnojarska. Między innymi profesor wiedeński Umlauft, fachowiec i powaga w tej dziedzinie, wyraża przekonanie, że odkrycie jenisejskie nie ma nic wspólnego z wyprawą Andréego. Miejscowość w depeszy podana, leży w głębi Syberyi, a w linii powietrznej oddalona jest od morza na przeszło 2.000 kilometrów. Andrée musiałby przeto — zdaniem prof. Umlaufta — z balonem swym przebyć od brzegów morza przestrzeń powietrzną tak wielką, jaka dzieli np. Paryż od Petersburga lub Wiedeń od Gibraltaru. Na tej przestrzeni balon byłby musiał minąć długi szereg miejscowości zaludnionych i byłoby poprostu niepojętem, dlaczego ten znakomity aeronauta nie był skorzystał znacznie dawniej ze sposobności wylądowania, która mu się z pewnością często nadarzała. Tak samo mógł był Andrée spuścić się z balonem gdzieś w pobliżu wybrzeży, w nadziei, że go tam łatwiej odnajdzie spodziewana ekspedycya ratunkowa. Istotnie przeszukiwano w tym celu okolice nadmorskie, a wyprawa szwedzka, przed kilku miesiącami dla odnalezienia Andréego urządzona, pozostawiła nawet u ujścia Jenisseju stosowne zapasy żywności.

Możnaby jeszcze przypuścić, że śmiałków w balonie straszna jakaś katastrofa pozbawiła życia już dawniej, gdy w nadpowietrznych szybowali sferach, albo, że byli wówczas do tego stopnia wyczerpani fizycznie, że żaden z nich nie miał już siły kierować nadziemskim statkiem. Ale w takim razie balon byłby spadł znacznie wcześniej i znaleziono by go w mniejszem od wybrzeży oddaleniu.

Na razie jeszcze otwarta pozostaje kwestya, jak długo trupy wraz z „chatą“ do balonu podobną, leżały tam, gdzie je miano znaleść. Stwierdzą to dopiero bliższe badania na miejscu. W każdym razie nie jest wykluczonem, że leżały przez czas dłuższy, mimo, że okolica tam zaludniona. Według Umlaufta wszakże nie może być mowy o tem, aby balon Andréego — jeśli to on w rzeczywistości — zapędził się w te strony dopiero w ostatnich czasach. Ekholm, którego zdaniem przedsięwzięcie Andréego było lekkomyślne, oświadczył, że balon, zawierający 5000 metrów sześciennych gazu, najdłużej przez dni szesnaście może utrzymać się w powietrzu. Andrée sam uważał czterotygodniową podróż za niemożliwą. A przecież od 11. czerwca 1897 r., w którym balon pomknął w przestwory, upłynęło już dziewiętnaście miesięcy!

Ostatnią wieść o Andréem zawierała rzekomo flaszka, wyłowiona w Złotouściu. Gdyby wiadomość o tej flaszce i ostatnia depesza z Krasnojarska polegały na prawdzie, to należałoby przypuścić, że Andrée bez celu przebył w balonie swoim ponad zaludnionemi krainami olbrzymie przestrzenie. Nie będzie atoli wielkim grzechem, jeśli się obie te wiadomości poczyta za błędne. Że genialny podróżnik wraz z towarzyszami przypłacić może śmiałość swą śmiercią, to niestety jest prawie pewne. Od chwili bowiem wzlotu dał Andrée autentyczny znak życia o sobie raz tylko, pocztą gołębią, datowaną 13 lipca 1897 r., a która pod 82° północnej szerokości i 15·5° wschodniej długości opiewała: „Pomyślna droga na wschód. Na pokładzie wszystko zdrowe. To jest trzecia poczta gołębia“.

Ciągle jeszcze szykują się wyprawy na odszukanie Andréego i towarzyszy. Rodzina śmiałka i wielu uczonych nie chce uwierzyć w tragiczny jego koniec, dopóki nie zostaną odnalezione ciała nieszczęsnych podróżników. Tego rodzaju uparta nadzieja czasami — choć w niesłychanie rzadkich wypadkach — sprawdzić się może. Bądź co bądź jednak takie odkrycie, jak to, którego dokonano koło Krasnojarska, nie zachwieje wiary optymistów.

Kopalnie pp. Wolskiego i Odrzywolskiego.

Wartość kopalń pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, odgrywa obecnie niepospolitą rolę w akcyi ratunkowej rozpoczętej dla Kasy oszczędności.

Pomijając oszacowania fachowe zrozumiałe tylko dla fachowców, można wymienić tylko kilka faktów, które nawet niefachowemu wyjaśnią sytuacyę.

Największem przedsiębiorstwem naftowem jest Towarzystwo akcyjne „Schodnica“ obejmujące kopalnie, dawniej Szczepanowskiego i księżnej Lubomirskiej w Schodnicy. Nominalny kapitał akcyjny wynosi cztery miliony i przynosi 20%, co po kursie przeszło trzykrotnym akcyi stanowi wartość sprzedaży około czternastu milionów. Przypływ miesięczny ropy około 700 cystern, czyli 70.000 cetnarów metrycznych.

Drugiem z rzędu jest akcyjne Towarzystwo karpackie (dawniej Bergheim i Macgarvey) z kapitałem nominalnym pięcio milionowym, przynoszącym 12% lub więcej, a wartością przy sprzedaży akcyi, od dziewięciu do dziesięciu milionów. Przypływ miesięczny ropy około 450 cystern, czyli 45.000 centnarów metrycznych.

Dodać należy, że wartość realna kopalni, czyli domniemana wartość zapasu ropy, znajdującej się w kopalni, jest o wiele większa od wartości kursowej akcyi. Nikt bowiem nie kupuje ani kopalni, ani akcyi naftowej, jak tylko w oczekiwaniu, że na tem przynajmniej w dwójnasób zarobi.

Trzeciem z rzędu, a najmłodszem przedsiębiorstwem naftowem, a największem w rękach polskich, i największem przedsiębiorstwem polskiem w Galicyi w ogóle jest przedsiębiorstwo pp. Wolskiego i Odrzywolskiego.

Przypływ miesięczny ropy w samej tylko kopalni Schodnickiej wynosi około 300 cystern czyli 30.000 centnarów metrycznych t. j. prawie połowę tego, co posiada Tow. Schodnica, a dwie trzecie tego, co posiada Tow Karpackie. Oprócz tego posiadają w połowie obiecujące kopalnie w Rumunii, Borysławiu i Nahujowicach, nie licząc innych niedostatecznie rozwiniętych przedsiębiorstw. Przez analogią do powyżej wymienionych towarzystw akcyjnych każdy może sobie wyrachować chłopskim rachunkiem wielomilionowe pokrycie, które te przedsiębiorstwa przedstawiają, chociaż znajdują się dopiero na początku swego rozwoju.

Ale czy to pokrycie będzie zrealizowane?

Nic łatwiejszego, jak zmarnować przedsiębiorstwo przemysłowe. Zależy to od celu, który sobie postawi opieka obecnie roztoczona nad temi przedsiębiorstwami. Przy najlepszej nawet woli, ociężałość administracyi, brak sprężystości i natychmiastowej decyzyi może wyrządzić niepowetowane szkody.

Trzy są drogi realizacyi: Natychmiastowa sprzedaż na „bruch“, własna administracya, lub zorganizowanie wielkiego towarzystwa akcyjnego, któreby przejęło cały kompleks kopalń.

Pierwsza droga: sprzedaż forsowna — *ein Nothverkauf* — to tylko ruina i dla właścicieli, ale, co gorsza, dla całej akcyi ratunkowej.

W interesie więc przedewszystkiem akcyi ratunkowej, należy wykluczyć tę drogę; zastanowić się nad owemi innemi drogami realizacyi, t. j. własnej administracyi i organizacyi towarzystwa akcyjnego.

Ta droga jest tembardziej wskazana, że jak powiedziano, przedsiębiorstwo pp. Wolskiego i Odrzywolskiego jest ze wszystkich wielkich przedsiębiorstw najmłodsze, które zaledwo wyszło z okresu inwestycyi początkowych, a dopiero zaczyna zbierać plony poprzednich zasiewów, bo nie miało jeszcze czasu doczekać się wszystkich owoców z włożonych funduszów. Każde parę miesięcy musi więc zrobić znakomitą różnicę na lepsze i ułatwić ostateczną sanacyę.

Od administracyi.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Wszyscy nowoprzystępujący prenumeratorzy otrzymują „Noworocznik *Słowa Polskiego*“ **bezpłatnie.**

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po zniżonej cenie ilustrowany „***Tygodnik Polski***“ wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich.**

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracyj i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszych mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:		na prowincyi:	ct.
rocznie	8 zł.— ct.	rocznie	10 zł. —
półrocznie	4 „ — „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ — „	kwartalnie	2 „ 50 „
miesięcznie	— „ 70 „	miesięcznie	— „ 90 „

Kronika miejscowa.

Lwów, 14 lutego.

Jutro:

— 15 lutego. Środa, Popielec. Faustyna.

— Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godz. 5 minut 15.

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Kontrolor wagonów sypialnych“.

— O godzinie 7 wieczorem w szkole Staszica zgromadzenie wyborców stronnictwa katolicko-narodowego.

— W Kasynie miejskiem pogadanka przy śledziu.

— W Klubie pocztowym rozpamiętywania przy śledziu.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek, dnia 17 b. m. odbędzie się w „Kole“ odczyt dra Ludomila Germana p. t. Modernizm w literaturze. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Posiedzenie komitetu krajowego Turnieju szermierzy odbędzie się w sobotę dnia 18 b. m. o godz. 6½ wieczór w Klubie szermierzy przy ul. Kopernika l. 9. Ze względu, że na posiedzeniu tem mają być omawiane nader ważne sprawy, jak sprawa medali i dyplomów, dopuszczania publiczności, jako widzów, wyboru sali itp., upraszamy P. T. członków komitetu o liczny udział. *Mostowski* m. p., *Moszyński* m. p.

Pani Natalia Siennicka, artystka naszej sceny opuściła w sobotę 11 bm. Lwów, przenosząc się do Krakowa, dokąd została zaangażowana przez p. Pawlikowskiego.

Pogrzeb dra Alojzego Brukmana odbył się wczoraj popołudniu przy niezwykle licznym udziale publiczności, składających się ze wszystkich sfer naszego miasta. Wśród idących za konduktem zauważyliśmy: prezydentów sądów, przedstawicieli palestry, sztuki i dziennikarstwa. Na trumnie złożono kilkanaście wieńców. Nad grobem dra Brukmana przemówił imieniem kolegów zawodowych i przyjaciół adwokat dr. Edward Lilien.

Niepokoje w teatrze lwowskim. Od dłuższego czasu, zwłaszcza w dnie sobotnie i świąteczne, wyprawia jakaś zgraja uliczna prawdziwy piekielny harce na galeryi teatralnej; krzyki, wrzaski, cyniczne, wprost oburzające wyrazy i zdania nieustannie spadają na salę, niepokojąc publiczność, zamącając jej uwagę nieraz w najważniejszym momencie sztuki. Do pewnego stopnia można było znosić te wybryki, o ile odbywały się w antraktach, ale odkąd tłuszcza niedorostków, folguje swym dzikim instynktom w ciągu samego przed-

W magazynie drobiazgowym
MIKOŁAJA LUDWIGA
we Lwowie — ul. Halicka l. 14 — we Lwowie
są do nabycia najnowsze grzebyki, żaboty, wstążki, rękawiczki
szale jedwabne, perfumerya i wszelkie przybory toaletowe.

stawienia, powinno się raz położyć kres podobnym awanturom. Wiemy, że dyrekcya teatru nie posiada środków uchylenia złego, jest więc obowiązkiem policyi powiększyć dozór na galeryi i burzycieli wprost karać surowo, czem odbierze się innym chętka do dalszych ekscesów.

Przy tej sposobności odzywamy się do inteligentnych widzów teatralnych. Szanowni panowie! Raczcie uwzględnić, że nie wszystkim spieszy się tak z teatru, żeby przed ukończeniem sztuki opuszczali audytoryum i że wstawanie i wychodzenie z teatru w czasie trwania końcowych scen przeszkadza w wysokim stopniu tym, którzy nie dla szyku przychodzą do teatru, lecz dlatego, aby za swoje pieniądze wysłuchać całej sztuki, a zatem i końcowego jej rozwiązania.

Wybory do Rady miejskiej. Dnia 13 bm. zgromadzenie wyborców, składające się z przedstawicieli wszystkich kół wyborców, ukonstytuowało się jako komitet powszechny i wybrało prezesem prof. uniw. dra Antoniego Kalinę, wiceprezesami prof. gimn. Stanisława Majerskiego i lekarza dra Adama Szulisławskiego, sekretarzami adw. dra Stefana Frenkla i p. Stanisława Bala, sekretarza Tow. oficyalistów prywatnych.

Ulica Długosza staje się coraz częściej areną harców dla rozmaitego hultajstwa. Onegdaj, jak nam jeden z prenumeratorów donosi, pobito kogoś ciężko w okolicy instytutu chemicznego, a sprawcy rzucili się także na przechodnia, który ich mimowoli zaskoczył i który jedynie zimnej krwi, jakoteż machinalnemu wpływowi wydobytego rewolweru zawdzięcza, że także nie oberwał guza.

Burdy, często gęsto krwawe i złodziejskie, są tam na porządku nocnym. Rzezimieszki czują się tam zupełnie bezpieczni.

„Ja — pisze nam ów prenumerator — trzy lata mieszkam przy ulicy Długosza, no i nie zdarzyło mi się widzieć policyanta. A oświetlenie? Jest latarnia gazowa przy wilii radcy magistratu, lecz przed nią i za nią szabasowe jakieś tylko światełka migocą na znak, że księżyc na niebie nie świeci. Nawet latarni przy wylocie ulicy Długosza obok studni nie dają palić się przez noc całą, oczywiście z przyczyn oszczędności, ale kieszeni to się nie szczędzi“!

Godziłoby się pomyśleć o zaradzeniu złemu.

Kronika krajowa.

Jasło, 12 lutego. Dzisiaj składał sprawozdanie poseł z V kuryi p. Stapiński, zebrała się nieliczna tylko garść wyborców, przeważnie włościan, trochę mieszczan i bardzo szczupła garstka inteligencyi miejscowej — ogółem około 200 osób.

W dłuższem przemówieniu zastanawiał się p. Stapiński nad sytuacyą polityczną w Austryi, nad ukształtowaniem stronnictw w Radzie państwa, przedstawiał działalność posłów ludowych, przyznając, że skutkiem fatalnej sytuacyi parlamentarnej nic zdziałać nie mogli.

Mowa wywarła słabe tylko wrażenie, była powtórzeniem znanych powszechnie enuncyacyj p. Stapińskiego, a nie poważnem, przedmiotowem sprawozdaniem poselskiem, tak, że nawet przychylni p. Stapińskiemu z przemówienia tego nie byli zadowoleni.

Po przemówieniu p. Stapińskiego, zabrał głos profesor gimnazyalny p. Pawłowski, aby oświadczyć, że p. poseł nie powinien mieć na oku tylko chłopskich interesów, lecz również reprezentować mieszczan i inteligencyę, gdyż wszystkie stany tworzą naród i poseł do reprezentowania wszystkich stanów jest obowiązany.

W dalszym ciągu zapytał prof. Pawłowski, czy stronnictwo ludowe czyniło kroki i czy dąży do zlania się z Kołem polskiem w Radzie państwa.

W odpowiedzi na to p. Stapiński podniósł, że przedewszystkiem zajmuje się włościaństwem, jako tą warstwą, której ze względu na małą inteligencyę i brak oświaty najskrzętniej pomocy udzielać należy, podczas gdy inne inteligentniejsze warstwy społeczne same sobie dadzą radę. Co się tyczy połączenia z Kołem polskiem, to mówca uważa, że czas obecny nie jest po temu stosowny, zwłaszcza, że Koło polskie samo znajduje się w chwili przełomowej.

Włościanin Drewniak postawił wniosek, aby wezwać ks. Pawła Sapiehę, posła z IV kuryi do złożenia sprawozdania polskiego.

Adwokat Pawłowski wyraził życzenie, aby rząd zwołał wkrótce parlament, a nie rządził na postawie §. 14-go.

Wnioski p. Drewniaka i dr. Pawłowskiego uchwalono, poczem wyrażono p. Stapińskiemu votum zaufania.

Zgromadzeniu przewodniczył adwokat dr. Pawłowski.

Nowy Sącz. (Od nasz. kor.) Rozprawa Ludwika Szklarczyka, lat 35 liczącego, byłego zakonnika w tut. klasztorze o rzekomą kradzież 4200 zł. i 360 zł. na szkodę OO. Jezuitów w Nowym Sączu, odbędzie się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowskiego w dniach 6 i 7 marca b. r. Bronić oskarżonego będzie adwokat dr. Körbel. Do rozprawy powołano 8 świadków, z tych 4 księży.

W sprawie Kazimierza Rozwadowskiego, bohatera krwawego dramatu w Limanowej wstrzymano rozpisanie terminu do nowej rozprawy aż do nadejścia odpowiedzi z sądu krajowego w Krakowie i z sądu pow. w Białej, o wyniku poszukiwań za poszkodowanym Robertem Krischkem, urodzonym i przynależnym w Białej, okręgu sądu krajowego w Krakowie, o co przez tut. sąd obw. wezwane zostały.

Przemyśl. (Od nasz. kor.). We wsi Chyżynie wybuchła nagminnie ospa. Zawlokło zarazę do sioła kilku parobczaków, którzy byli zajęci przy budowie kolei w powiecie borszczowskim. Dotąd zaniemogło 18 osób; przebieg choroby jest dosyć lekki.

Towarzystwo farmaceutów „Unitas“ wniosło do namiestnictwa prośbę o utworzenie w Przemyślu dwóch nowych aptek. Prośba opiera się głównie na tem, że dla Przemyśla, miasta trzeciego z rzędu w Galicyi, liczącego przeszło 32.000 ludności cywilnej, nie wystarczają istniejące cztery apteki.

Dobiegający końca karnawał jest bardzo ożywiony. Sobotnia reduta w „Sokole“ kipiała werwą, tańczono do rana. Równocześnie bawiono się w „Gwieździe“. Na wtorek projektowane są dwie zabawy: wieczorek z tańcami w Klubie urzędników poczty i telegrafu i wieczornica dla członków w „Sokole“.

Stanisławów, 12 lutego. (Od nasz. kor.). Pojawił się tu onegdaj pies podejrzany o wściekliznę, który pokąsał mnóstwo psów, po ulicy się błąkających, oraz kilka osób. Pomiędzy innymi pokąsał pies ten także idącego ulicą żołnierza, którego władza wojskowa natychmiast odesłała do zakładu obserwacyjnego w Budapeszcie.

W ostatnich czasach namnożyło się tu psów włóczęgów takie mnóstwo, że należałoby radykalny pomiędzy tymi gośćmi z okolicy, zrobić porządek.

Aresztowano tu dwóch izraelitów z Sołotwiny, niejakiego Menschenfreunda i drugiego jego wspólnika pod zarzutem uprawiania grubej lichwy; wypuszczono ich jednak na wolną stopę za złożeniem kaucyi 3.000 i 5.000 zł.

W Grybowie, 7 bm. odbył się w kościele parafialnym ślub p. Bolesława Bilwina, rotmistrza ułanów z panną Zofią Etgensówną de Etgensbourgh.

Podwołoczyska, 14 lutego. (*Tel.*) Jednogłośnie burmistrzem wybrany dr. Dawid, wiceburmistrzem p. Józef Piotrowski.

Mikuliczyn. (Od nasz. kor.) Omal, że nie zdarzyła się tu znowu wielka katastrofa kolejowa. Na przestrzeni Stanisławów—Körösmező, między Mikuliczynem a Tatarowem, piętrzy się góra niczem nie zabezpieczona tak, że ogromne głazy, usuwając się, padają na drogę żelazną i z łatwością mogą wywołać wykolejenie pociągu, a śmierć lub kalectwo kilkudziesięciu ludzi.

Dnia 11. b. m. tylko przytomności budnika zawdzięczyć należy, że do katastrofy nie przyszło. Ranny pociąg pędzi całą siłą pary — budnik stojący na warcie widzi spadające bryły — leci i podkłada kapsle pod pociąg — o włos, że go maszyna nie rozjechała; maszynista z wysiłkiem zatrzymuje pociąg, zaledwie o 2 metry przed miejscem, gdzie kilkanaście ogromnych brył tor zawaliło.

Proszę sobie wyobrazić przerażenie podróżnych, którzy dopiero teraz ujrzeli, w jakiem niebezpieczeństwie byli.

Zajęto się uprzątaniem kamieni, w czem i podróżni pomagali, poczem pociąg, z 2-godzinnem opóźnieniem, zdążył do Mikuliczyna.

Karnawał i my tu dość hucznie i ochoczo spędzamy. Przed kilku dniami na dochód budowy kaplicy odbył się piknik w ślicznie ustrojonej sali. Kilkanaście par tańczyło do białego rana, przy uczcie toastowano na jedność i zgodę. W zabawie wzięli udział także goście z Dory, Nadwórny, Delatyna i Worochty.

Od wesołych wspomnień karnawałowych przechodzę na temat wcale nie zabawny. Mamy tu nieproszonych i niemiłych gości: tyfus i ospę. Co prawda, dzięki niezmordowanej jak zawsze troskliwości i mądrym zarządzeniom p. starosty Haleckiego, lekarzy: okręgowego p. dr. Gruszkiewicza i dr. Szajny, jakoteż pana Syma, zarządcy, którzy z całem poświęceniem i zaparciem siebie zwalczają okropnego intruza, mamy nadzieję wkrótce się z nimi pożegnać. *bp.*

Na szkołę ludową złożyli w administracyi F. F. F. 1 złr.

Kasyno miejskie. W środę 15 b. m. o godzinie 8 wieczorem „pogadanka przy śledziu“. Panie biorą udział. Lista otwarta.

Komitet balu prasy uprasza uprzejmie osoby, które raczyły się zająć sprzedażą biletów balowych, by pozostałe karty wraz z pieniądzmi raczyły zwrócić na ręce sekretaryatu Towarzystwa dziennikarzy polskich (ulica Mickiewicza 11).

„Rodzina“ w Sokalu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Rady miejskiej.

Zmarli:

W Bochni: Teodor Zehenter, em. starszy zarządca i naczelnik salin, b. radny m. Bochni, w 65 roku życia.

W Czerniowcach: Antonina ze Starzyńskich Kęszycka.

W Krakowie: Franciszka Suderowa, w 29 roku życia.

We wsi Modlnica Wielka pod Krakowem: Julian Nowina Konopka, właściciel tej wsi, tamże w r. 1815 urodzony.

Nehemiasz Landes, em. dyrektor szkoły im. Czackiego we Lwowie, i inspektor szkół ludowych fundacyi br. Hirscha, zmarł we Lwowie dnia 12 b. m. w 64 roku życia. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w środę, dnia 15 b. m. o godzinie 12 w południe z domu przy ulicy Brajerowskiej l. 15, na cmentarz izraelicki.

Agentów do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie ***wprost z administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17.***

Fotografie wypukłe. W zakresie sztuki fotograficznej wprowadził u nas zajmującą nowość p. Zygmunt Klaften, właściciel zakładu fotograficznego przy ulicy Jagielońskiej — są to mianowicie fotografie w ten sposób wykonane, że podobizna występuje z kartonu zapomocą stosownego wyciskania całkiem wypukle, co w wysokim stopniu uwydatnia rysy fotografowanej osoby. Portrety wypukłe p. Klaftena odznaczają się nadto bardzo dokładnem i starannem wykończeniem.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), Sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki ***Petrof*** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

We wtorek 14 bm. gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego po raz drugi „Lohengrin“, wielka opera w trzech aktach, 4 odsłonach.

W środę 15 bm. po raz pierwszy „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach Al. Bissona.

W czwartek 16 b. m. po raz pierwszy w tym sezonie „Mignon“, opera w 4 aktach A. Thomasa. Występ Miry Heller, Aleksandra Myszugi i Jul. Jeromina.

W piątek 17 bm. po raz drugi „Kontrolor wagonów sypialnych“, komedya w 3 aktach Bissona.

W sobotę 11 bm. popołudniu o godzinie 3½ dla młodzieży szkolnej: „Grube ryby“, komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę wieczorem o godzinie 7½ gościnny występ p. Aleks. Bandrowskiego, po raz trzeci „Lohengrin“, wielka opera w 3 aktach, 4 odsłonach Ryszarda Wagnera. Występ Teresy Arklowej, Miry Heller, Jul. Jeromina i Józefa Szymańskiego.

W niedzielę 19 b. m. o godzinie 3½ popołudniu „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W środę 15 bm. teatr zamknięty.

W czwartek 16 bm. „Które lepsze“, komedya w trzech aktach Piotra Wolfa (pierwszy występ p. Natalii Siennickiej).

W piątek 17 b. m. „Jojne Firulkes“, sztuka 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez G. Zapolską (popularne).

W sobotę 18 b. m.: „Dla szczęścia“, dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego (nowość). „Dziewiczy wieczór“, akwarela sceniczna w 1 akcie G. Zapolskiej (nowość). Benefis Ludwika Solskiego.

W niedzielę 19 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach Józefa Maskoffa.

W poniedziałek 20 bm.: „Odczyt“, Stanisława Przybyszewskiego, zakończy „Wnętrze“, obraz fant. Maurycego Maeterlincka (początek o godzinie 5).

Konkurs. Akademia umiejętności w Krakowie, ogłasza konkurs na nagrodę, ustanowioną przez dr. Jonatana Warschauera, wyznaczając na temat pracy konkursowej: „Naukowe uzasadnienia organoterapii na podstawie własnych doświadczeń“.

Nagroda konkursu wynosi 1.200 zł.

Prace konkursowe należy nadsyłać bezimienie do Akademii umiejętności w Krakowie po dzień 31 grudnia 1900 r., z dołączeniem koperty, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. Rękopis pracy i koperta mają być zaopatrzone tem samem godłem.

Akademia ogłosi rozstrzygnięcie konkursu na posiedzeniu publicznem w maju 1901 r., a wypłaci nagrodę po złożeniu już wydrukowanej pracy w rocznicę zgonu dr. J. Warschauera, to jest 10 listopada.

Robert Posselt, młody skrzypek, niegdyś uczeń tutejszego konserwatoryum, a następnie Marsicka w Paryżu, obecnie zajmujący tamże stanowisko profesora jednej z instytucyj naukowych, przybywa wkrótce do Lwowa z koncertem. Niedawno dawał on koncert w Wiedniu i zdobył sobie ogólne uznanie. Prasa wiedeńska wyraża się o młodym skrzypku jak najpochlebniej bez żadnych zastrzeżeń. P. Robert Posselt komponuje także, składając w utworach swych wiele dowodów rzeczywistego talentu.

Cecylia Chaminade, głośna francuska kompozytorka, znana u nas doskonale ze swych zręcznych i pełnych melodyi utworów fortepianowych, daje we Lwowie koncert dnia 22 b. m. Towarzyszy jej śpiewaczka p. Ketten, która w koncercie wystąpi jako wykonawczyni pieśni p. Chaminade.

Nr. 1. Miesięcznika dla buchalteryi, czasopisma, poświęconego rachunkowości, oraz nauce umiejętności handlowych — wyszedł i zawiera: Nasz program. — O rachunkowości w ogóle. — Żywotność nauk handlowych. — Instytucya zawodowych kontrolorów i ksiąg rachunkowych. — Buchalterya. — Umiejętności handlowe (korespondencya). — Wyrazy obce używane często w korespondencyi i buchalteryi. — Bibliografia (oceny i sprawozdania, czasopisma nadesłane do Redakcyi). — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

Filatelii, organu „Klubu Filatelistów“ (zbieraczy marek) w Krakowie wyszedł nr. 2.

Przyjaciel zwierząt. Panna Adryanna Neyrat w Paryżu założyła pismo „Przyjaciel zwierząt“ (*Ami des Bêtes*). Co jest w nim charakterystycznem, to zgodne współpracownictwa Zoli, Coppéego, Rochefarta, Jaurésa, Lemaitre'a, Clemenceau — tych wszystkich, którzy nie mogą pogodzić się, gdy idzie o ludzi, a nawet o jednego człowieka — Dreyfusa.

Rozmaitości.

Pamiątka. Czytamy w *Kur. Warsz.* Miłą pamiątką odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie są karty pocztowe, wydane świeżo nakładem St. Winiarskiego. Karty te białe, welinowe, obok nagłówka „Warszawa“ mieszczą zdjęcia fotograficzne St. Bogackiego z chwili samego odsłonięcia pomnika. Odpowiednie podpisy objaśniają widoczki.

Kongres balneologów austryackich odbędzie się w dniach 28 do 30 marca w Wiedniu

Rękawiczki, Wachlarze, Kwiaty, Koronki poleca najtaniej Ferdynand Güttler
Lwów — Halicka l 20.

w sali posiedzeń wiedeńskiego Towarzystwa lekarzy. Referaty zgłaszać można do 20 bm. na ręce sekretarza dr. Weltendorfera (Wiedeń I., Esslinggasse 16).

Hr. Chambrun. W Nizzy zmarł jeden z najszlachetniejszych marzycieli współczesnych, hr. Chambrun, który w filantropii, obejmującej masy jaknajszersze, szukał dróg nowych. Urodzony w r. 1821, był deputowanym w r. 1857, senatorem w r. 1876. W r. 1891, po śmierci żony, postanowił poświęcić cały swój czas i majątek na badania nad kwestyami społecznemi. Pierwszym krokiem nowo obranej działalności hrabiego było założenie t. zw. „Musée Social“ w Paryżu. Następnie Chambrun zaczął wydawać książki, w których krytykował ustrój społeczny i domagał się jego naprawy. „Na łonie przyrody niema ani jednego stworzenia, któreby nie mogło znaleść pożywienia, czemuż w łonie społeczeństwa są ludzie, którzy nie mają co jeść?“ Hr. Chambrun wydawał kilka pism codziennych, które rozpowszechniały jego poglądy społeczne. Zmarły był gorącym wielbicielem Wagnera, o którym wydał liczne studya. Przed kilku laty w willi swej „Saint Maurice“ w Nizzy kazał hr. Chambrun zbudować z marmuru kararyjskiego kosztem 600.000 fr. świątynię Ludzkości. Na frontonie gmachu widnieje napis: *Theos, Logos, Cosmos.*

Połów korali — jak donosi austro-węgierski konsulat w Algierze — zmniejsza się stale. Gdy w roku 1887 łowieniem korali trudniło się tam 25 łodzi rybackich, było ich w roku 1897 już tylko 13, a ilość połowu w ciągu dziesięciolecia spadła z 5293 na 1049 kilogramów. Cena korali — stosownie do wielkości ich i barwy — wynosi w Livornie i Neapolu 30 do 120 franków za kilogram.

Tagalowie, jedno z główniejszych plemion tubylczych na Filipinach, które schwyciło broń, aby walczyć za niepodległość wysp, zagrożoną przez zaborczą politykę Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, składają się przeważnie z mieszańców z Chińczykami. Plemię to uważane jest za pioniera cywilizacyi na archipelagu Filipińskim.

Gdy Hiszpanie zajęli wyspy Filipińskie, znaleźli Tagalów podzielonych na drobne gminy, zamieszkujących okolice leśne. I dziś, pomimo powierzchownego poloru cywilizacyi, zdarza się często, że całe rodziny Tagalów znikają w puszczach leśnych i pozostają tam na zawsze.

Pod względem budowy ciała przedstawiają Tagalowie wzorowy typ ludzi, stworzonych do życia na łonie natury. Ogromna ruchliwość palców u nóg, sprawiająca, iż stóp prawie na równi z dłońmi używać mogą, przypomina czasy, gdy przodkowie dzisiejszych mieszkańców Luzonu tylko w szybkiem wdrapywaniu się na drzewa szukali ocalenia przed dzikim zwierzem. Również nadzwyczajnie rozwiniętym jest u nich zmysł powonienia.

Tagal ma dwie namiętności: łucie betlu i walkę kogutów. Kogutem, przeznaczonym do walki, zajmuje się Tagal więcej, niż własnemi dziećmi, bierze go z sobą w pole, gdzie pracuje, nosi go pod pachą podczas spaceru. Trenowanie ptaków odbywa się w maleńkich cyrkach. Rząd hiszpański w miastach traktował Tagalów jak dzieci; osobne przepisy wskazywały godziny, w których było wolno grywać w karty, trenować koguty itp.

Tagalowie są gorliwymi katolikami, co nie staje na przeszkodzie zachowywaniu niektórych starodawnych zwyczajów i obrzędów, tchnących duchem pogaństwa.

Księgi handlowe

drukowane czerwono, niebiesko i czarno i ponumerowane.

Listy, kwity, memoranda, faktury i t. d.

dostarcza

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie

Chorążczyzna 17—19.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Wiedeń, 14 lutego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie akc. Towarzystwa dla przemysłu naftowego „Schodnica“. Jak wykazuje przedłożony bilans, rok ubiegły dał czystego zysku 916.674 zł., gdy w r. 1897 czysty dochód wynosił 679.803 zł. Po strąceniu sumy, przeznaczonej na zasilenie funduszu rezerwowego i na tantyemy, pozostaje jeszcze kwota 810.513 zł. Rada zawiadowcza uchwaliła przeto dywidendę, która jest płatną 2. marca, oznaczyć w wysokości 50 zł. na każdą akcyę, a pozostałą resztę w sumie 10.513 zł. zapisać na rachunek roku bieżącego. W roku 1897 dywidenda wynosiła 37½ zł. od akcyi.

Wiedeń, 14 lutego. Na wczorajszej przedwstępnej ekspertyzie dla handlu terminowego zbożem, w której z Polaków wziął udział poseł dr. Górski, przyjęto projekt kwestonarza, w najbliższych dniach rozesłać się mającego. Ankieta właściwa odbędzie się prawdopodobnie w marcu.

Wiedeń, 14 lutego. *N. Fr. Presse* ogłasza odezwę anonimowego komitetu akcyjnego, który wzywa akcyonaryuszów Towarzystwa kopalń węgla w Brüx, aby się bezzwłocznie zgłosili do adwokata wiedeńskiego dra Schneebergera, ponieważ Rada zawiadowcza tego Towarzystwa uchwaliła rozdzielić za rok ubiegły dywidendę wysokości 14 do 15 zł. za akcyę, mimo że podług bilansu rzekomo należy się akcyonaryuszom dywidenda w kwocie 35 zł.

Wiedeń, 14. lutego. Dyrektor gimnazyum kromieryskiego ogłasza w pismach stanowcze zaprzeczenie pogłoski, jakoby kilku uczniów tego zakładu zgłosiło wystąpienie swe z katolicyzmu i przejście na protestantyzm.

Wiedeń, 14 lutego. Wicesekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych Włodzimierz Decykiewicz zamianowany został sekretarzem w temże ministerstwie.

Praga, 14 lutego. Urzędowy organ posłów młodoczeskich *Ceska Revue*, omawiając akcyę ugodową, powiada, że Niemcy wprawdzie są w kraju mniejszością, mimo to jednak Czesi godzą się chętnie na zupełne równouprawnienie, co im prędzej nastąpi, tem będzie dla Czechów przyjemniej. Do osiągnięcia porozumienia wszakże nie potrzeba żadnych pośredników, bez względu na to, czy tym pośrednikiem miałby być rząd, czy konserwatywni Niemcy, czy Polacy. Czesi mogą porozumieć się wprost i bezpośrednio z Niemcami i szczerze do tego dążą, Niemcy jednakże muszą stanąć również na gruncie równouprawnienia.

Berno mor., 14 lutego. Organ konserwatywny *Moravska Orlice* twierdzi, że u sojuszników klubu czeskiego objawia się wielka niecierpliwość, szczególnie u Polaków i członków katolickiej partyi ludowej, którzy wywierają nacisk na Czechów, aby wreszcie przystąpili do poważnej akcyi ugodowej z Niemcami. Zdaniem tego pisma jednak akcya taka nie będzie miała żadnego powodzenia.

Opawa, 14 lutego. Odbędzie się tu 26 b. m. wiec niemiecki z następującym porządkiem dziennym: 1) rozporządzenia językowe dla Śląska i sprawa czeskiego gimnazyum w Opawie, 2) sytuacya polityczna i stanowisko katolickiej partyi ludowej, 3) ugoda austro-węgierska, 4) wybór komisyi dla ustalenia punktów programu politycznego Niemców śląskich.

Budapeszt, 14 lutego. Ze strony półurzędowej ogłoszono komunikat, który z naciskiem stwierdza, że tym razem prócz br. Banffy'ego żadna inna osobistość prywatna nie miała posłuchania u cesarza. Zdaje się, że Banffy chce przez to zaakcentować, iż Koloman Szell nie został tym razem powołany do Wiednia. Wczoraj jednak w Budapeszcie nikt nie wiedział, gdzie się właściwie Szell znajduje. Jedni twierdzili, że do dóbr swych wyjechał, drudzy, że bawi w Budapeszcie, inni zaś z całą pewnością utrzymywali, że udał się do Wiednia i był na audyencyi u cesarza. Ostatnia ta wersya atoli wydaje się bardzo nieprawdopodobną.

Dessydenci liberali, którzy rozpoczęli rokowania kompromisowe, z dotychczasowego ich przebiegu nie są wcale zadowoleni. Organa półurzędowe zarzucają też dyssydentom, że wstąpili na tory fałszywej polityki, która przyprawiła ich o klęskę.

Wczoraj popołudniu zebrał się subkomitet dla przeprowadzenia rewizyi regulaminu sejmowego, złożony z hr. Fejervery'go i posłów Stefana Tiszy, Ferdynanda Horanszky'go i Aleksandra Györy. Obrady trwały przeszło dwie godziny, ale bez rezultatu. Fejervary oświadczył, że rząd i partya liberalna obsolutnie żadnych ustępstw z swej strony nie poczynią.

Na czwartek zapowiadają ponowną konferencyę partyi liberalnej. Na zebraniu tem ma Banffy zdać sprawę z przebiegu rokowań.

Berlin, 14 lutego. W cyrku Buscha odbyło się zgromadzenie agraryuszy niemieckich. Uchwalono rezolucyę, która wyraża zadowolenie, że rząd centralny powraca do polityki ekonomicznej Bismarka.

Rezolucya żąda następnie, aby przy zawieraniu traktatów handlowych i ekonomicznych przyznawano w imporcie bydła i innych towarów produktom krajowym bezwzględne pierwszeństwo przed zagranicznemi.

Rzym, 14. lutego. Ukończono już śledztwo przeciw rzekomym anarchistom z powodu zamachu na cesarza Wilhelma.

Konsul włoski stwierdził, że bombę podrzucił u pewnego szynkarza agent policyjny. Konsul zażądał od swego rządu wdrożenia przeciw temu agentowi surowego śledztwa. Akta sprawy odesłano już sądowi w Ankonie.

Paryż, 14 lutego. Jak donosi *Siècle*, na ostatniej Radzie gabinetowej oświadczył minister wojny Freycinet, że wielka liczba generałów uchwaliła wspólnie podać się do dymisyi, w razie, gdyby sprawa rewizyi procesu Dreyfusa nie została odebraną Izbie karnej trybunału kasacyjnego. Groźba ta wywołała wielkie wrażenie i była głównym powodem, dla którego prezydent ministrów Dupuy zdecydował się przedłożyć w parlamencie znaną ustawę rewizyjną.

Londyn, 14 lutego. W Izbie gmin odrzucono wniosek radykała Labuchere'a, który żądał odebrania Izbie lordów prawa veto na przeciąg jednej sesyi. Wniosek odrzuciła Izba 257 głosami przeciwko 107.

Wiedeń, 14 lutego. Dziś o godzinie 12 minut. 30 z południa notowano: Marki niemieckie 58·97, Renta majowa 101·60, Węgierska renta koronowa 97·85, Akcye kredytowe 368·3/4, Kredytowe węgierskie 399·50, Bank anglo-austryacki 159·50, Unionbank 323·—, Bankverein 284·—, Laenderbank 249·—, Kolej pań. 364·25, Lombardy 68·25, Elbenthal 257·—, Towarzystwo akcyjne broni 234·—, Akcye tytoniowe 129·—, Alpiny 236·25, Rima Muranya 321·50, Prager Eisen 1129·—, Losy tureckie 62·25, Ruble 127·3/8, 20-franków 9·55½, Boden Credit —·—, Tramwaye 560·—.

Tendencya silna.

Berlin, 14 lutego. O godzinie 12 min. 5 notowano: Kredyty 231·—, Disconto Commandit 203·50.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 14 lutego. (Giełda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na marzec 9·58 do 9·59, pszenica na maj czerwiec 9·27 do 9·28, żyto na wiosnę 8·09 do 8·10, owies na wiosnę 6·11 do 6·12, kukurydza na maj czerwiec 5·03 do 5·04, rzepak 12·25 do 12·35, olej na styczeń, kwiecień 33·— do 34·—.

Usposobienie silne.

Pogoda piękna.

Budapeszt, 14 lutego. Pszenica na marzec 9·67 do 9·68, na kwiecień 9·45 do 9·46, pszenica na październ. 8·57 do 8·58, żyto na marzec 7·86 do 7·88, kukurydza na maj 4·74 do 4·75, owies na marzec 5·81 do 5·82, rzepak na sierpień 1899 r. 12·10 do 12·20.

Tendencya słaba.

Pogoda piękna.

Wiedeń, 14 lutego. Spirytus, tendencya spokojna 18—18·10.

Nafta galicyjska 18·40—19·90.

Cukier surowy 12·20—12·25.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Uroczyste wręczenie orderów odznaczonym urzędnikom lwowskiej dyrekcyi policyi — nastąpiło dziś w południe w biurze dyrekcyi, w obecności wszystkich urzędników i funkcyonaryuszów.

Do zebranych przemówił w krótkich słowach dyrektor policyi radca dworu p. Krzaczkowski, poczem wręczył starszym komisarzom Milskiemu i Kreinerowi kawalerskie krzyże orderu Franciszka Józefa, komisarzowi Wenzowi złoty krzyż zasługi z koroną, agentom zaś Gliniańskiemu i Spangowi srebrne krzyże zasługi.

Starszy komisarz p. Milski po stosownem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Zwłoki mężczyzny liczącego około pięćdziesięciu lat wydobyto dziś rano ze stawu Pelczyńskiego. Ubrany był skromnie, z zewnętrznego wyglądu sądząc, zdaje się był żebrakiem.

Zjechała na miejsce komisya sądowo-lekarska. Lekarz miejski orzekł, że zwłoki leżały w wodzie około 15 dni i znajdują się już w stanie rozkładu.— Śmierć nastąpiła wskutek utonięcia; zbrodnia jest więc wykluczoną.

Zwłoki odstawiono do kostnicy miejskiej.

(Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“)

Kraków, 14 lutego. Na cześć delegata Laskowskiego, ozdobionego przy sposobności odznaczeń jubileuszowych orderem Leopolda, urządza obywatelstwo z Krakowa i z okolicy obiad w Grand-Hotelu. W skład komitetu urządzającego tenże obiad wchodzą pp.: prezydent miasta Friedlein, prezes krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej Mendelsburg, radca dworu prof. Zoli, starszy kongregacyi kupieckiej Schwarz, poseł Weigel, wiceprez. miasta dr. Pieniążek, dyrektor Tow. wzaj. ubezpieczeń Słonecki, prezes Izby adwokackiej krak. Lisowski, prof. dr. Leo i prezes Rady powiatowej krak. Paszkowski.

Kraków, 14 lutego. O godz. 10 rano wyjechała do Mydlnik komisya sądowo-lekarska, z powodu znalezienia w rowie zwłok kobiety. Różne okoliczności nasuwają podejrzenie, że na nieboszczce popełniono morderstwo.

Zakopane, 14 lutego. Przed kilku dniami udał się urzędnik policyi krakowskiej p. Horak do Zakopanego celem przeprowadzenia śledztwa w sprawie ostatniego pożaru, który wybuchł wśród wielu zagadkowych okoliczności — w hotelu „Pod Morskiem Okiem“. Po kilkudniowem śledztwie, przeprowadzonem przy pomocy żandarmeryi miejscowej, uwięziono i odstawiono do aresztów w Nowym Targu szwagra właściciela hotelu „Pod Morskiem Okiem“, niejakiego Rysia.

Warszawa, 14 lutego. Dziś w magazynie głównym tramwayów na Muranowie i w pobocznych na Mokotowie i na Pradze odbyło się objęcie zarządu sieci tramwayów warszawskich przez spółkę kapitalistów krajowych. W skład nowej spółki wchodzą: Lucyan Wrotnowski, Michał ks. Woroniecki, Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński, Maciej ks. Radziwiłł, Adam hr. Zamoyski, Franciszek Górski i Juliusz Herman. Od dnia dzisiejszego wszelkie dochody idą już na rzecz nowej spółki.

Dla rekonwalescentów i chorych najposilniejszy napój odżywczy jest **HAYA Wino z Somatozą** przez powagi lekarskie ogólnie polecany i używane. — Prawdziwe tylko **z marką „OPATRZNOŚĆ“.**

BUTELKA 3 KORONY.

Główny skład w aptece K. KRZYŻANOWSKIEGO. Lwów, ul. Kaźmierzowska 26.

Zapusty w dawnej Polsce.

Wyraz kulig zdaje się pochodzić od laski, u wierzchu zakrzywionej, zwanej kula, którą obsyłano od domu do domu, gdy zwoływano gromadę. Uczestnicy przebierali się za rozmaite postacie charakterystyczne. Pomiędzy innemi musiała być między nimi para państwa młodych w strojach krakowskich, starosta kuligowy, organista, arendarz, młynarz, młynarzowa, krakowiacy, krakowianki, górale, góralki i arlekin z trzepaczką. Ten ostatni pierwszy wpadał do domu, uderzając trzepaczką po ścianach i sprzętach, ogłaszał przybycie kuligu alias wesela krakowskiego. Za nim wkraczali państwo młodzi, dalej pozostała czereda, a organista rozpoczynał jowialną oracyę.

Zarówno na kuligu, jako też i bez niego, w Kusе dni (tak bowiem nazywano ostatnie dni zapustne), przestrajano się i przekształcano w różne figury: mężczyźni za cyganów, za olejkarzów, za żydów, za chłopów, za dziadów; a niewiasty za żydówki, za cyganki, za wiejskie kobiety i dziewki. W ostatni zaś wtorek, jeden z kompanii ubrał się za księdza, a zamiast stuły, pas na szyi zawiesiwszy, stanął w kącie pokoju, na stołku, kobiercem do ściany przybitym, do pół ciała zasłoniony, niby to na ambonie i prawił kazanie z jakiej śmiesznej materyi. Działo się to już po tańcach i było pożegnaniem zapustów.

Po mowie następowała uczta postna, z mleka, jaj i śledzi, przygrywając niejako temi potrawami następującemu postowi, i niby po stopniach od mięsa przez nabiał do niego przystępując. Ta maślana kolacya zwała się podkurek, była wszędzie w używaniu, w możnych i mniej możnych domach. Po wsiach w ostatni wtorek parobcy obnosili po chałupach kurka drewnianego, na dwóch kółkach małych z dyszlem osadzonego, na którego kurka, jakby na prawdziwego koguta dziewki i gospodynie zapraszali, a te, rozumiejąc tę ceremonię, dawały im ser, szperki, masło, kiełbasy, jaja, z czego przygotowywano ucztę, przykupiwszy gorzałki i piwa.

W czwartek tłusty też huczniejsze wyprawiano zabawy. Pospólstwo w Krakowie, dnia tego comber urządzało. Od świtu, przy odgłosie hucznej muzyki, wśród pląsów, tanów i wychylanych kielichów, tłumy pospólstwa gromadnie po ulicach się snuły, a kogo spotkały, ten był wciągany do wspólnej zabawy i zmuszany do niej dopóty, dopóki się od niej okupem nie wyzwolił. Panów zatrzymywano w pojazdach, musieli wysiadać i datkiem wesołość ożywiać. Wtenczas, ucałowani i uściskani, wśród radosnych okrzyków oddalić się mogli. Biedaków schwytanych czochrano za włosy, przy okrzykach: „Comber! Comber!“ Cały rynek krakowski był w czwartek tłusty kołem tańca. Uciekali przed nim młode chłopaki, bo gdy którego baby pochwycić zdołały, przywiązywały do kloca, karcąc go, iż w bezżeństwie kończył zapusty, stroiły go w grochowiny, zmuszały kloc ciągnąć, a same wrzeszczały: „Comber! Comber!“

„Pan Janek“

„Jest — opowiada w *Kurj. Warsz.* autor „Listów z Krakowskiego przedmieścia“ — jeden bohater generalny, który od kilku miesięcy panuje w salonach warszawskich.

Nie szukajcie go tylko tam, gdzie w blaskach światła kąpie się tańców arena. I nie szukajcie go tam, gdzie muzyka rznie obertasy i walce, a wodzirej ochrypłym głosem woła: rrround! i galop!

Nie! jego królestwo jest ciemne. Gdy wchodzi, światła gasną, cisza zalega dom cały i tylko głośno biją serca ludzkie.

Mowa tu o „Janku“, bohaterze seansów spirystystycznych, którego z rąk do rąk podają sobie salony warszawskie między jednym balem a drugim. Kochają się w nim zarówno panowie, jak panie i chociaż ręce miewa często brudne, krawat z nalewkowskich sklepów, koszulę wątpliwej czystości i marynarkę wytartą, zamiast fraka z białą kamizelką, wierzcie mi, żaden bohater karnawału w takie palpitacye nie wprawiał serc ludzkich, jak ten Janek, ślusarz, czy też kowal.

Piękne panie pasą go cukierkami, panowie częstują cygarami i winem. Gdy wchodzi, powstaje szmer podziwu, a o jego zdrowie dowiadują się ludzie z taką troskliwością, jakby tu chodziło o brata, męża, kochanka, dobroczyńcę narodu, chlubę literatury.

Warszawa dostała istnej jankomanii. Gdy starzy zasiadają do winta, młodzi uciekają do ustronnych gabinetów, zamykają drzwi i urządzają seans. Niekiedy bywa tam przyjemnie, lecz, Boccacio gdybyś ty znał seanse warszawskie! Ale niekiedy sprawa kończy się tragicznie. Histeryczki wpadają w „transe“, połączone z konwulsyami, czasem spazm głośny przerywa ciszę wśród mroków.

Stare to dzieje! Zmartwychwstają wirujące stoliczki naszych babek, tylko, że to wirowanie odbywa się teraz po ciemku i wśród takich dreszczów, szczypań, kułaków, jakich matki naszych matek podobno nie znały. No! co tam! Jak flirt, to flirt, choćby z kułakami, dzwonkami, tamburynami. Bębnić i dzwonić one wprawdzie nie chcą, choć medyum wysyła wszystkie fluida, aby odegrały rolę tamburów i dzwonników, ale za to podobno nie ma lepszego swata nad pana Janka. Żadna ciocia karnawałowa tak zręcznie nie kojarzy stadeł małżeńskich. Żaden bal nie może się poszczycić taką cyfrą „zbliżeń“ i „łączeń“, jak seanse warszawskie. W żadnym walcu tak głośno serca nie biją, jak wtedy, gdy światła zagasną i wywoływaczki duchów zasiędą przy wywoływaczach. Niech żyje pan Janek! Niech żyje spirytyzm! Niech żyje seans, wielki warsztat swatów!

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr. . .	płacą:	127·—	żądają:	128·10
Za 100 marek . . .	„	58·50	„	58·82
20-frankówka . . .	„	9·50	„	9.60

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 14 lutego.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa 9·30 do 9·75. Pszenica na termina —·— do —·—. Żyto gotowe 7·50 do 7·80. Żyto na termina —·— do —·—. Owies obroczny stary 6·50 do 6·75. Owies nowy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny 6·75 do 7·75. Rzepak 10·50 do 11·—. Lnianka —·— do —·—. Groch pastewny 6·— do 6·50. Groch do gotowania 7·— do 9·— Wyka 5·25 do 6·— Bobik 5·25 do 6·—. Hreczka 7·50 do 8·25. Kukurydza stara —·— do —·— Kukur. nowa lub na term. 5·50 do 5·80. Chmiel za 56 kilo 65·— do 80·—. Koniczyna czerwona 45·— do 60·— Koniczyna biała 40·— do 50·—. Koniczyna szwedzka 40·—. do 60·— Tymotka 17·— do 21.

Spirytus paritas Tarnopol 16·— do 16·50, na termina 17·— do 17·50.

Usposobienie co do pszenicy nieco słabsze.

„Tygodnika rolniczego“ krakowskiego nr. 6 z 10 lutego zawiera: Z pola doświadczalnego Studyum rolniczego. I. Potrzeby nawozowe gleby pola doświadczalnego w stosunku do różnych roślin uprawnych, napisał prof. dr. Emil Godlewski. — O sługach i robotnikach w gospodarstwie rolnem, przez Józefa Cieślewicza (dokończenie). — Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Czynności komitetu. — Kronika postępu w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego. (Leczenie i tępienie księgosuszu. Szczepienie ochronne przeciw róży u trzody chlewnej). — Sprawy bieżące. — Jarmarki na remonty. — Wiadomości handlowe.

Nauka rolnictwa dla księży. Węgierski minister Daranyi postanowił, w szeregu środków, celem ekonomicznego podniesienia ludności ruskiej — urządzić dla ruskich księży kursy z rolnictwa i hodowli, w nadziei, że parochowie będą mogli potem w ciągłem zetknięciu z włościanami, wiadomości, na tych kursach nabyte, szerzyć wśród ludności. W tym celu urządził kurs czterotygodniowy w Also-Vereczke, na który uczęszczać mają księża, przez biskupa Firczeka do tego przeznaczeni. Przedmiotem tegorocznego kursu jest: nauka o paszach, sadownictwo, pszczelnictwo i mleczarstwo. Po teoretycznej nauce odbędzie się wycieczka do komitatu Maramaros, z całotygodniowym pobytem w tamtejszem wzorowem gospodarstwie górskiem, które Szwajcar Zürcher, jako dzierżawca skarbowych połonin, urządził. Księża, biorący udział w kursie tym, są obowiązani na podstawie nabytych wiadomości swoje gospodarstwa własne racyonalnie urządzić, rozwinąć je z czasem tak, aby się stały wzorowemi, a swoim parafianom radą i czynem w pomoc przychodzić. Kurs otworzono w zeszłym tygodniu. Ma on 21 słuchaczy i 5 nauczycieli. Dzienniki węgierskie wyrażają nadzieję, że kurs ten stanie się punktem zwrotnym dla tamtejszych gospodarstw włościańskich — a zarazem wpłynie pomyślnie na rozwój tamtejszych stowarzyszeń kredytowych rolniczych.

Imponująca dziennikarska spółka akcyjna. Wydawnictwo powszechnie znanego tygodnika angielskiego *Illustrated London News* przemienia się w spółkę akcyjną z kapitałem zakładowym 750.000 funtów szt., czyli około 8 milionów zł. *London News* uchodzi za jedno z największych na świecie pism ilustrowanych.

Redaktor naczelny:
Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski.

Teatrhr. Skarbka.

We wtorek dnia 14-go lutego 1899.

Po raz drugi

Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i występ Teresy Arklowej, M.Heller Juliana Jeromina i J. Szymańskiego.

LOHENGRIN

opera w 3 aktach a 4 4 odsł. R. Wagnera.

OSOBY:

Henryk Ptasznik, król niemiecki .		p. Jeromin
Lohengrin		„ Bandrowski
Elza, księżniczka brabancka . .		„ Arklowa
Telramund, hrabia brabacki . .		„ Szymański
Ortruda, jego małżonka . . .		„ Heller
Herold królewski		„ Bogucki
Gotfryd, młody książę Brabanayi .		„ Nowalska
I.)		. „ Jasiński
II.)	Rycerze brabanccy	. „ Schmidt
III.)		. „ Nowiński
IV.)		. „ Fried

Rycerze sascy i brabanccy, damy dworu Elzy, dworzanie, paziowie i heroldowie królewscy.

Rzecz dzieje się w Antwerpii w pierwszej połowie X. stulecia.

Kapelmistrz: Henryk Jarecki. Reżyser: Julian Myszkowski.

Początek o g. ½8, koniec po 10 wieczorem.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja l. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 14. lutego.

J. hr. Potocki z Rymanowa. — J. hr. Badeni z Podsadek. K. hr. Firman z Jaworowa. — Prof. F. Smolka i K. Ehrenberg z Krakowa. — K. Benvist, A. Jalies i L. Zych z Tarnopola. — Dr. J. Landau z Berlina. — S. Małyszczycki i J. Grot z Warszawy.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 14. lutego.

B. Berezowscy z Żydaczowa. — L. Huzar z Stanisławowa. — Władysław Czerkawski z Mereszczowa — P. Słuchowska z Rosyi. — Wincentowie Krańscy z Perespy. — Wład. Niedźwiecki z Wańkowic. — Ks. Dąbrowski z Dobromila — P. Ambroziewiczowie z Pomorzan. — Szczepan Krzesiński z Halicza. P. Wullke z Nürnbergu. — Mieczysław Majewski, inż. z Krosna. P. Żubr, P. Trauner, E. Stekl z Podhajec. — Adolf Langer, J. Schmidt, P. Frenkel, E. Fichte, J. Wodniański z Wiednia. — J. Himmelsbach, K. Rothschild z Frankfurtu.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

C. k. uprzywilejowanego galicyjskiego akcyjnego

Banku hipotecznego.

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitałów

polecamy

4½% i 4% Listy zastawne Banku krajow.
4% Obligacye propinacyjne.
4% Pożyczka krajowa.
4% Obligacye kolejowe Banku krajowego.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Zlecenia z prowincyi załatwiamy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE LOSÓW

od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Do ciągnienia 18 marca 1899

Losy wystawy jubileuszowej

po **50** ct.

Główna wygrana 100.000 kor., 25.000 kor., 10.000 kor. itd.

Przy zamówieniu uprasza się o 20 ct., na portoryum. Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, niepoliczając żadnej zgoła prowizyi.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Kancelarya adwokacka

RADCY

Dr. Władysława Daisenberga

we Lwowie, przy ul. Zyblikiewicza l. 2, I. p.

Świetnej wiedeńskiej reprezentacyi

„The Gresham Life Assurance Society Limited“

w Londynie.

Czuję się obowiązany wypowiedzieć podziękowanie w imieniu moich klientów pp. spadkobierców, zmarłego właściciela realności i fabryki Efroima Herscha Schreiera w Drohobyczu, za rychłą i nadzwyczaj punktualną likwidacyę i za zaspokojenie ich pretensyi ubezpieczonych.

Mimo, że Świetne Towarzystwo miało słuszne powody do zaprzeczenia ważności policy z powodu przemilczenia niektórych szczegółów we wniosku, przekonawszy się, że o to nie można obwiniać ubezpieczonego, który był człowiekiem uczciwym i sumiennym, wypłaciło Towarzystwo moim klientom bez wszelkich trudności całą sumę ubezpieczoną w kwocie

koron 100.000.

Wyrażając najserdeczniejsze dzięki w imieniu moich klientów za taką niezwykłą sumienność, spełniamy tylko miły obowiązek.

Z poważaniem

Dr. Leon Geller, adwokat w Wiedniu
I. Franz Josephs Quai 11.

Wiedeń w listopadzie 1898. 656

Wszech nauk lekarskich

Dr. Władysław Borzęcki

ordynuje 3—5 po połud. przy ulicy Grodzickich 6. I. schody

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudniu we środy i niedziele u prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seterowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w prezydyum wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincyi za poprzedniem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posłuchanie u marszałka, z wyjątkiem wtorków i piątków.

Do widzenia we Lwowie:

Kościoły: Katedra metropolitalna łac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1656 złożył śluby wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wzór kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczątki zwłok bł. Jana z Dukli, a przed kościołem na placyku obelisk z posągiem świętego, wzniesiony na pamiątkę uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jezuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w kształcie krzyża, z rotundą we środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wołoska czyli stauropigialna, wnętrze w stylu bizantyńskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ulicy Ormiańskiej), obok cmentarz i kolumna z posągiem św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomitsze gmachy w mieście: Gmachy mowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Gimn. Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte zwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedzielę od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracyi.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypanym na pamiątkę 300-tnej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kilińskiego. — Ogród miejski (Pojezuicki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Biesiadeckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dnie 10 ct.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 10, I. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1).

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popoł.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18.

Taryfa fiakrów i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct., na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonnych o 5 ct. wyżej. Kurs fiakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarze 70 ct., w nocy o 10 ct. wyżej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 30 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 października 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5·10 rano, osob. 8·05 rano, posp. 1·30 w poł., osobowy 6·10 wiecz., posp. 8·45 wiecz., osob. 9·10 wieczór.

Z Podwołoczysk (na Podzamcze) osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe, osobowy 5·00 popoł., pospieszny 9·38 wieczór.

Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 rano, posp. 1·50 w południu., osobowy 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczór.

Ze Stryja osob. 8·5 rano, osob 1·40, osb. 0w poł. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy.

Z Sokala osobowy 7·55 rano, osob. 5·55 popołudniu (ostatni i z Bełzca).

Z Tarnopola i Brodów (na Podzamcze) osobowy. 7·50 rano.

Z Jarosławia osob. 10·45 przedpoł.

Z Janowa osob. 7·40 ran, osob. 1·01 w poł.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 w południe, osob. 6·40 popoł., posp, 10·40 wieczór.

Do Podwołoczysk (z Podzamcza) posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·08 popoł., osob. 11·27 wieczór.

Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przed południem, posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 po połud., osob. 10·05 wieczór.

Do Stryja osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przed poł., osob. 3·00 po połud. osob. 7·00 wieczór.

Do Sokala osob. 9·55 przed poł., osob. 7·15 wieczór (pierwszy i do Bełzca).

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7·10 wieczór.

Do Jarosławia osob. 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 8·45 rano, osob. 7·44 wieczór.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Miód à la malaga kuracyjny szampanówka 1 zł. pocztą dwie flaszki poleca handel Bodnara. 203

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syryusz“ ul. 3 Maja l. 2, Lwów. 493

34 centów pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na pączki tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 4941

Drzewo bukowe suche, czterometrowy sąg, po zł. 13 i 14 z dostawą do domu. Zamawiając, należy adresować Jan Czaykowski, ul. Szeptyckich l. 41 A. 591

Handel delikatesów z pokojem do śniadań Karola Makowskiego dawniej Nańczukowski, Lwów, ul. Krasickich 7, poleca znakomite szynki na sposób pragski przyrządzone po przystępnej cenie, na prowincyę wysyła nie licząc opakowania. 617

Trwałe żaluzye i rolety drewniane

od pojedyńczych aż do najelegantszych — dostarcza

trwałe a tanio

Józef Nentwich

Braunau w Czechach.

Poszukuje się agentów i odsprzedających. 631

Prawdziwe kanarki harceńskie

dopiero sprowadzone, najlepsze śpiewaki, są do nabycia w restauracyi **Hermana Scherera** plac Strzelecki 18.

Mundur oficerski landwery kompletny tanio do sprzedania. Plac Bernardyński l. 12, I. p., (od 2 do 4 popoł.)

Interesy majątkowe i handlowe.

Dzierżawa 230 morg. na Podolu zaraz lub po wiosennych zasiewach do odstąpienia. Informacyę udzieli archiwum map we Lwowie. (616

Apteka do sprzedania. X. Biuro Plohna. 633

Sprzedam kamienicę loco. Korzystne warunki, wolne lata. „Własność“ p-r. gł. p. 638

Dom z ogrodem 3.000 sążni wynoszącym (niemal w śródmieściu) bardzo korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów Lisiewiczów, Lwów, ul. Wałowa 23 (Bernardyński 3). (640

Na sprzedaż trzy nowe doskonale budowane kamienice, róg Piekarskiej i Sakramentek 2. 646

Do wydzierżawienia

od dnia 1 kwietnia 1899 r. lub od św. Jana 1899 r. na czas dłuższy majątek ziemski w najpiękniejszej przemyskiej ziemi obejmujący 600 morgów (540 m. gruntów ornych, 50 m. łąk, 10 m, pastwisk), wraz z młynem amerykańskim i tartakiem wodnym, do którego dodaje się rocznie stosowna ilość drzewa jodłowego na pniu w lesie. — Także może być sprzedaną osobno znaczniejsza partya lasu szpilkowego lub liściastego. Bliższa wiadomość u adwokata krajow. Błażowskiego w Przemyślu. 648

Pożyczkę 5000 zł. na 6 pr. przyjmie, hipoteka pewna. Post.-r. „K. M.“ Lwów. 657

Mieszkania i sklepy.

b) Poszukiwane.

Poszukuje się we Lwowie kamienicy, którąby można wynająć zaraz albo w najkrótszym czasie i to na razie na 5 lat. Byłby pożądany dom o 22 pokojach jednopiętrowy — na przedmieściu, w ogrodzie lub z ogrodem. Zgłoszenia uprasza się przysłać zaraz do kantoru „Słowa“, pasaż Hausmana. 642

Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Wdowa po lekarzu, osoba inteligentna, szuka miejsca do zarządu domu, zastąpienia pani. Zna doskonale roboty ręczne i krawieczyznę. Zgłoszenia pod E. S. do „Słowa Polskiego“.

Przy kopalni nafty, rafineryi, cukrowni itd., jako magazynier, kontrolor lub pisarz poszukuję posady. Znam również pracę kancelaryjną i sądową. Zgłoszenia upraszam przesyłać pod adrem: **W. Lepszy,** p.-r. Kraków. 625

Masażysta z praktyką w kilku zakładach leczniczych, powrócił z zagranicy i poleca swe usługi W. P. Doktorom i osobom, którzy mają wskazaną kuracyę masażem, lub hydropatycznie przeprowadzić w domu. Antoni **Petz,** ul. Miłkowskiego l. 1 (boczna Kochanowskiego) Lwów. (647

Leśniczy poszukuje posady od 1 kwietnia z 12-letn. praktyką obznajomiony z tartakiem, manipulacyą lasową, lat 30, żonaty. Zgłoszenia przyjmuje WP. Franciszek **Rolek** p. Jasło. 653

b) Zaofiarowane.

Dr. Ludwik Grzybowski, adwokat w Czortkowie poszukuje rutynowanego **koncypienta.** 503

Poszukuję natychmiast dla ucznia l. klasy gimnazyalnej zdolnego nauczyciela (akademika-izraelity). Adres: Teodor Landau, Mikulińce. 624

Poszukuję retuszera kawalera do pozytywów i negatywów. Zdjęcia niewykluczone. Posada stała. Zgłoszenia wraz z fotografią do T. Mroczkowskiego, fotografa w Tarnowie. 596

Chłopak płatny potrzebny zaraz do handlu Musiałowicza i Janika, Lwów. 608

Adw. dr. Mosler w Czortkowie poszukuje koncypienta. 623

Adwokat dr. Goldhammer w Sanoku, poszukuje rutynowanego koncypienta pod korzystnymi warunkami. 651

BIURO WYWIADOWCZE J. POLIŃSKIEGO

Lwów, Karola Ludwika l. 5.

Pośredniczy w kupnie i sprzedaży majątków, dzierżaw, we wszelkich sprawach komisowych, dostarcza rządców, kontrolorów, ekonomów, leśniczych oraz wszelką służbę dworską i miejską z dobremi świadectwami i rekomendacyami. 658

Sierota, lat 19, katoliczka z dobrego domu poszukuje miejsca za pannę służącą. M. Etgens, p.-r. Rzeszów.

Zarządca-ekonom z najlepszemi referencyami szuka posady w większem majątku M. S. p.-r. Łysiec via Stanisławów.

Kucharz z dobremi świadectwami poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. P. Bańkoska ul. Krasickich 7, Lwów. 635

Urzędnik z kaucyą poszukuje posady w kraju lub zagranicą kasyera, kontrolora, magazyniera, likwidatora-kasyera w Tow. zaliczkowych, gdzie ma kilkoletnią rutynę. Adres: „...Ski 500“ p.-r Lwów.

POLAK z zaboru rosyjskiego zmuszony szukać chleba w Galicyi, poszukuje jakiejkolwiek pracy za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w zarządzie dóbr Kutkorz.

Panna młoda, uzdolniona w krawieczyźnie i szyciu białem poszukuje miejsca do małych dzieci lub do zarządu domu. Halena, p.-r. Przemyśl.

Przyjmuję robotę przepisywania i laterowania do domu. Wiadomość pod J. L. p.-r. Lwów.

Technik poszukuje zajęcia biurowego lub lekcyi. Adres: M. R. 1001 p.-r. Lwów.

Wdowa inteligentna szuka miejsca gospodyni. „Wdowa“ p.-r.

Ogrodnik żonaty, w sile wieku, praktycznie i teoretycznie wykształcony w kraju i zagranicą poszukuje posady w domach większych zaraz lub od 1 marca. Zgłoszenia: Flora S. H. p.-r. główna poczta Lwów.

Agronom z praktyką poszukuje zaraz posady ekonoma lub pomocnika gosp. w większym skarbie. L. K. Podhorce koło Złoczowa.

Człowiek młody, żonaty, zawodu ciesielsko-stolarskiego, żona uzdolniona praczka, poszukują posady w obszarach dworskich, p.-r. J. K. 41, Lwów.

Mężczyzna wszechstronnie wykształcony przyjmie zaraz czynność biurową lub nauczycielską. Zgłoszenia pod F. M. nadsyłać M. Januszowi ulica Szumlańskiego 10, Lwów.

Osoba młoda poszukuje miejsca do zarządu domu lub jako bona. M. D. Leśna 6.

Uzdolniony, młody cukiernik poszukuje posady zaraz we Lwowie lub na prowincyi. Izydor Kuliński, ul. Inwalidów 7.

Ekonom żonaty, lat 31 z dobremi świadectwami poszukuje posady zaraz. S. J., Brzeżany poste restante.

Objęcie w zarząd kamienicę we Lwowie pod skromnymi warunkami. Adres: Metrampaż „Słowo Polskie“.

Szwaczka uzdolniona i staranna w szyciu wszelakiej bielizny szuka szycia do domu. Ul. Jagiellońska 14, portyer wskaże.

Ogrodnik żonaty, z dwojgiem dzieci, 34 lat, znający się dobrze na wszelkich gałęziach ogrodnictwa, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. W. K., ogrodnik p.-r. Kurzany.

Wdowa ciężko chora z małemi dziećmi bez utrzymania prosi zakłady dobroczynne i osoby pojedyńcze o wsparcie. M. K. droga Wuleckа l. 6

Wychowanie i nauka.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi fortepianu. Warunki przystępne. Ossolińskich 10, drzwi 6. 629

Pisarz z ładnem pismem polskiem, niemieckiem i ruskiem poszukuje posady. Wrzech, ul. Szumlańskich 2, Lwów.

Nauczycielka udzielająca przedmiotów szkol. do niższych klas, konwersacyi niemieckiej i początków francuskiego poszukuje umieszczenia. K. Z. p.-r. Przemyślany.

Lekcye języków francuskiego, rosyjskiego, angielskiego i włoskiego, muzyki i śpiewu udziela słuchaczka wydziału filozoficznego. Wiadomość na uniwersytecie u pedela pod M. R.

Inteligentna panna izraelitka umiejąca wprawnie pisać na maszynie poszukuje stałego zajęcia lub przez kilka godzin dziennie. Post. restant. T.

Szanowni Wyborcy!

Dobrobyt i rozwój naszego miasta wymaga, aby o nim radzili także ci, którzy są główną tego dobrobytu dźwignią. Są to w pierwszym rzędzie ludzie, zajmujący się pracą wytwórczą, a więc techniką i przemysłem. Dotąd ich głos bywał na ostatnim planie, a czas już, żeby było inaczej, bo chwieje się nasz przemysł, upadają rękodzieła, a rządy niefachowych nie potrafią ich podnieść skutecznie.

Ostatni czas już, aby pomyśleć o wprowadzeniu do Rady miejskiej obywateli wychowanych w twardej szkole praktycznego życia, którzyby mieli zdanie własne i praktyczne. Dlatego podpisani wyborcy, świadomi rzeczywistych potrzeb miasta, związali się w Komitet przedwyborczy dla przeprowadzenia wyboru do Rady miejskiej w myśl powyższych zasad.

Po raz pierwszy odzywa się do Was Szanowni Wyborcy grono techników i przemysłowców, związanych razem nie osobistymi lub partyjnymi interesami, ale wspólną troską o przyszły dobrobyt i rozwój miasta.

Czas najwyższy, abyśmy przestali wysyłać krocie i miliony za granice naszego kraju. Czas najwyższy, aby naszych techników, przemysłowców i rękodzielników wyswobodzić z zawisłości od obcych. Trzeba dźwignąć nasze mieszczaństwo, bo to ważny składnik naszego społeczeństwa.

Trzeba, aby całe nasze społeczeństwo nabrało wiary we własne siły, bo wiara ta prowadzi do zwycięstwa. Ułatwianie współzawodnictwa obcym może chwilowo podnieca, ale szkodzi trwale i zamiast kształcić, ulepszać, sprowadza zastój.

Miasto nasze, to stolica kraju, na którą zwrócone są oczy całego społeczeństwa. Stąd powinien wychodzić zawsze przykład zacny, obywatelski i pouczający. Potrzeby miasta Lwowa, to potrzeby mieszkańców jego. W przyszłej Radzie miejskiej powinny być zastąpione wszystkie zawody w odpowiedniej liczbie, aby każda ważniejsza sprawa naszego miasta znalazła przedstawicieli i obrońców.

Radny powinien rozumieć właściwy interes Gminy, powinien zawsze dążyć do tego, co trwale podnosi stanowisko moralne i materyalne miasta.

Radny powinien mieć swoje niezależne zdanie w sprawach miejskich, powinien posiadać wyrobione poczucie obowiązku obywatelskiego, które każe mu wytrwać w pracy, choćby żmudnej i nie żałować ani czasu ani trudu dla sprawy publicznej. Powinien to być obywatel zacny, rozważny, niezawisły i dbały o dobro Gminy.

Na takich tylko będziemy głosowali i wzywamy wszystkich Szanownych Wyborców, którym nie chodzi o interes lub ambicyę osobistą, lecz o dobro miasta, aby głosowali solidarnie z nami.

Hasłem naszem:

Wiara w siły własne, dźwiganie naszego przemysłu i rękodzieł, zwalczanie obcej konkurencyi, ciągłe starania o pomyślny rozwój naszego miasta!

Komitet przedwyborczy techniczno-przemysłowy:

Prezes:

Tadeusz Fiedler, prof. szkoły polit.

Sekretarze: *Bałaban Jakób,* budow. *Prugar Tadeusz,* stolarz.

Wiceprezesi: *Rawski Wincenty,* architekt. *Śliwiński Jan,* organmistrz.

Komitet wykonawczy:

Baecker Łucyan, prof. szkoł. przem. — Balloch Karol, ślusarz. — Bauer Bronisław, budowniczy. — Boguchwalski August, budowniczy. — Bromilski Jan, przemysłowiec. — Domaszewicz Aleksander, przem. — Darowski Bolesław, inż.-przem. — Długoszewski Bolesław, inż.-przeds. — Drewnowski Ignacy, inż. radca ces. — Gościcki Zygmunt, blacharz. — Heppe Edward, inż. emer. insp. kolej. — Hornung Karol, stolarz. — Jabłoński Wojciech, kam. rzeźbiarz. — Ilasiewicz Władysław, ślusarz. — Jarzyna Jan, złotnik. — Kamieniobrodzki Alfred, budowniczy. — Klimowicz Antoni, ogrodnik. — Konopacki Stan., ślusarz. — Kornella Andrzej, inż. Wydz. kraj. — Kosiba Wojciech, ślusarz. — Lewiński Jan, budowniczy. — Łyszkiewicz Stefan, inż. właść. fabr. — Marconi Leonard, prof. szkoł. pol. — Münnich Tadeusz, prof. szkoł. przem. — Myczkowski Wł., inż. likw. Tow. ubezp., — Niemeksza Wład., inż. przem. — Nitsch Leonard, inż. mechanik. — Ostrowski Alojzy, stolarz. — Pawlewski Bronisław, prof. szk. pol. — Piotrowicz Zygmunt, inż. właś. fabr. — Perier Henryk, kam. rzeźb. — Podhorodecki Włodz., budow. — Pszorn Zygmunt, budow. — Przyszlak Antoni litograf. — Richtman Karol, inż. właść. real. — Rudkowski J., inż. radca Dyr. poczt i tel. — Sandler Feliks, właść. fabr. — Stromenger Edward, przem. — Świątkowski Antoni, inż. insp. gorz. — Świeżawski Stanisław, adj. menniczy. — Szczepański Ludwik, budowniczy. — Tenerowicz Franciszek, stolarz. — Tretter Henryk, właś. fabryki. — Tyrowicz Ludwik, kam. rzeźb. Werner Arnold, właś. fabryki. — Włodarczyk Franciszek, inż. insp. salin. — Wex Adolf, inż. mechanik. — Żak Henryk, naucz. szk. przem. — Ziembicki Gwalbert, inż. przedsięb. — Zychowicz Edmund, budowniczy.

Fabryka pieców kaflowych

JANA

LEWIŃSKIEGO

we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa — Glina ogniotrwała. 1

Gips prażony miałki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specyalnie swój fabrykat. Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.

we Lwowie, ul. Janowska.

Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie ciągnięte, nowy patent, nowe patentowane dachówki ozdobne, naturalne, dymione i smołowane. — Cegły fasadowe i kominowe. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły do płaskich sklepień stropowych patentu Wehlera. Dreny od 4—16 ctm. —

Na żądanie wysyłamy cenniki franco.

Białe i piękne ręce!!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają, wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu.

Kremem roślinnym. Słoik 80 ct.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika l. 3., Halicka l. 11., *Kraków:* Sukiennice l. 20., *Czerniowce:* Rynek l. 2., *Przemyśl:* Franciszkańska l. 2

Pierwsza kraj. parowa fabryka czekolady, cukrów deserowych i biskwitów angielskich.

H. TRETERA

założona w r. 1882, przy placu Maryackim l. 7. (róg ul. Kopernika), poleca swe znakomite wyroby, odznaczone złotym medalem na powszechnej wystawie krajowej we Lwowie.

½ klgr. cukrów najwyborniejszych mięszanych złr. 1·20
½ klgr. biskwitów angielskich i herbatników złr. 1·00
Kakao odtłuszczone, proszkowane paczka 40 i 75 ct.
Czekolada w tabliczkach po 5, 12, 25 ct. i wyżej.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Przestrzega się Szanowną Publiczność przed sprowadzaną tandetą i lichemi naśladownictwami.

„Syriusz“ pół kl. tylko **65** centów niezrównanej dobroci kawa aromatyczna równająca się najlepszym gatunkom do nabycia jedynie w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ulica **Batorego 2**. Pocztą wysyła się odwrotnie i franco. 4940

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

!! BAŁŁABANOWKA !!

stara, czysta, żytnia wódka bez cukru i bez anyżu w zupełności zastępuje Cognac francuski — na prowincyę 2 flaszki 5⁰ poleca handel

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie.

Orzeczenie WP. Br. Radziszewskiego,
Doktora i Prof. chemii w Uniwersytecie lwowskim, brzmi następująco:

Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych, poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest wystałą i oczyszczoną żytniówką, wolną od niedogonu (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym zdrowym i hygienicznym napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo jak **prawdziwy Cognac,**

Lwów, dnia 10 marca 1892.
Dr. Br. Radziszewski m. p.
326 Prof. chemii w Uniwersytecie lwow.

HANDEL
Płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3·—

Koszule z przodami oikowymi i fałdzikami (zakładkami) do zł. 2·75 i 3·—
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfertowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90 ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY
po ct. 90. zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4·— i 4·80.
Chustki płócienne tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe Saskie
skarpetki, pończochy
dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY
w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonulą się najstaranniej.
na żądanie szczegółowe cenniki. 52

Z powodu zdemolowania domu od 1 listopada 1898 I. Krugerstrasse 6. Filie: I. Fleischmarkt 11 i Griechengasse 9.

W. Józef Neumann

zakład elektrotechniczny, koncesyonowane biuro instalacyjne,

w Wiedniu, I, Krugerstrasse 6,

założone w r. 1888.

Zakładanie, przesyłka i sprzedaż telegrafów domowych i hotelowych, gromochrony i ich części składowe, telegrafy pożarowe, zakładanie telefonów, aparaty lekarskie, oświetlenie. 12

Zakładanie chwilowego oświetlenia sypialń i pokojów mieszkalnych, piwnic, strychów, wychodków, schodów itd.

Stały element suchy „Exquisit“.

Zabezpieczenia przeciw włamaniu i kradzieżom.

Katalogi darmo. **Telefon 10.173**

ZMIANA FIRMY.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że firma
ANTONI JACHIMOWSKI
została od 1 stycznia b. r. zmienioną na
DOMINIK IWANOWSKI
Hurtowny Skład Herbaty Sergiusza Wasilewicza PERŁOWA. Lwów, Trybunalska l.

Herbata i ceny te same, jak za B. Szabłowskiego i A. Jachimowskiego. Cenniki na żądanie franco. 471

BROŃ MYŚLIWSKA
wypróbowaną poleca najtaniej

PIELECKI i Ska Lwów

Prześliczne ledziutkie **Dr ylingi** z lufami Wittenera i Kruppa wyrobu Nowotnego, Collatha Sanera i w. i.

REWOLWERY
Patrony, Proch, Śrut, Kule, Przybitki. Torby, Krzesła, Futerały na strzelby.

Niklowanie i ostrzenie łyżew

wykonuje najtaniej

KAROL DOMICZEK

ciekto-mechanik, Lwow, Sykstuska l. 23.

Doniesienie.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że wysyłam **bezpośrednio z Moskwy** moją herbatę **tylko dwom Firmom** w Austro-Węgrzech, a mianowicie:

1. Firmie **„Fortuna“ w Krakowie,** która ma wyłącznie na Austro-Węgry zastępstwo mojej Firmy.
2. Firmie **Dominik Iwanowski we Lwowie** ulica Trybunalska l. 1. wskutek specyalnej umowy.

Sergiusz Wasilewicz PERŁOW u Moskwie.

Ogłoszenie.

Celem oddania **w przedsiębiorstwo budowy gmachu dla Rady powiatowej w Rzeszowie,** odbędzie się w dniu 25 lutego b. r. o godzinie 12-tej w południe w sali Rady powiatowej w Rzeszowie pertraktacya ofertowa, obejmująca roboty ziemne, murarskie, kamieniarskie, żelazne i kowalskie, ciesielskie, blacharskie, dachówkowe, stolarskie, ślusarskie, pokostnicze i szklarskie koło nowo wybudować się mającego gmachu.

Ogólne warunki licytacyjne, szczegółowe warunki techniczne i plany przejrzeć można począwszy od 10-go lutego **w biurze sekretarza Rady powiatowej** codziennie od godziny 9-tej rano do 12-tej w południe.

Na powyższe roboty należy wnieść należycie sporządzone i opieczętowane oferty według wzoru oferty i zestawienie sumarycznego kosztorysu. — Formularze stoją do dyspozycyi panów oferentów.

Każdemu z panów oferentów wolno oferować na wszystkie roboty lub na jednę lub więcej robót z osobna.

Do oferty należy dołączyć **wadyum** w kwocie równającej się 5 procent kosztów preliminowanych przez oferenta w gotówce, w papierach wartościowych lub też w książeczkach wkładkowych Kas oszczędności.

Rzeszów, 9 lutego 1899.

Wydział Rady powiatowej.

Najmodniejsze fasony
sukien damskich po bardzo nizkich cenach wykonuje pracownia Jadwigi, Lwów, ul. Jagiellońska 8, I. p.

ZMIANA ŁOKALU
Skład Płócien Korczyńskich
Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu we Lwowie. Z dniem 1 marca zostanie przeniesiony z ulicy Akademickiej na ul. **Halicka 16.** 547

Bank dla ubezpieczeń i przemysłu

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie *Słowo Polskie.*

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.

2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.

3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń. 94

STAROTWÓJ!
Stanisław Rossowski
MOJA CÓRKA
Powieść
do nabycia w Administr. „Słowa“. Cena 1·50 ct.

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli** aptekarza w *Radomyślu* **koło Tarnowa.**

Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćowych, itp. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny **70 ct.** Słoik duży **2 złr. 50 ct.** w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6 ct.** na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami, **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 20

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1 maja 1890 po** 4% z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. — Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Z. Halacińskiego.